Celuloza

ORGAN PRASOWY SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH
ODZNACZONYCH ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY
GAZETA ODZNACZONA ZŁOTĄ ODZNAKĄ HONOROWĄ
„ZASŁUŻONY DLA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA GORZOWSKIEGO"

NR 9 (199) KOSTRZYN, 29 CZERWCA 1981 R. CENA 2 ZŁ

Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze po 5 miesiącach działalności gospodarczej 1981 r.

Osiągnięte wyniki działalności produkcyjnej Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych za 5 miesięcy 1981 roku, należy uznać za korzystne. Zasługuje to na szczególne podkreślenie, gdyż realizacja zadań gospodarczych odbywa się w trudnych warunkach społeczno-gospodarczych kraju. Bieżące pokonywanie piętrzących się trudności, głównie zaopatrzeniowych pozwoliło na osiągnięcie następującego stopnia realizacji planu w podstawowych asortymentach produkcji:

— celuloza 110,8 proc.
— papier 99,8 proc.
— kartonaże 92,1 proc.

W produkcji celulozy obok przekroczenia zadań ilościowych osiągnięto korzystny układ asortymentowy, znacznie zwiększono produkcję celulozy bielonej przy obniżeniu produkcji masy sękowej.

W okresie 5 miesięcy br. wyprodukowano 29.173 ton papieru. Do pełnej realizacji zadań planowych zabrakło 77 ton. W układzie poszczególnych maszyn popierniczych przedstawia się to następująco: na MP II osiągnięto nadwyżkę 239 ton, natomiast na MP I niedobór wynosi 316 ton.

W produkcji przetworów papierniczych w zakładzie Kostrzyn notuje się przekroczenie zadań planowych. Odchylenia od planu in minus wystąpiły tylko w produkcji papieru światłoczułego (brak zbytu) i obrusów papierowych (brak dostaw papieru powlekanego polietylenem).

Również z nadwyżką zrealizowano priorytetowe zadania w zakresie dostaw rynkowych i na eksport. Wykonanie powyższych zadań nastąpiło przy jednoczesnym obniżeniu zatrudnienia o 1,8 proc.

To zdjęcie zrobione zostało w czerwcu ubiegłego roku. Też było ciepło jak teraz ale z tą różnicą, że w basenach była woda od 1 maja. W tym roku od 1 czerwca na Dzień Dziecka, dzieci nie tylko nie dostały słodyczy ale poskąpiono im także wody — brzydki to gest ze strony naszego działu socjalnego.

Kilka refleksji po konferencji

W treści tego artykułu nie tylko będzie relacja z przebiegu obrad konferencji sprawozdawczo-wyborczej miejskiej instancji partyjnej w Kostrzynie.

O ważności tej konferencji nie trzeba nikogo przekonywać. Dokonujący się w całej partii proces odnowy doszedł i do Kostrzyna. Mówiono o tym, dyskutowano na zebraniach organizacji partyjnych zakładów pracy i instytucji naszego miasta. Dyskusje były szczere i krytyczne. Wytykano braki w szkoleniu partyjnym, stosowanie nieciekawych form tych szkoleń, słabego przygotowania lektorów, szczególnie etatowych lektorów z KW PZPR, którzy prawie nigdy nie spełnili wymogów i nie zaspakajali potrzeb w zakresie rzetelnej informacji w ostatnich miesiącach.

Delegaci, a było ich 78 reprezentowali 859 członków kostrzyńskiej instancji partyjnej. Byli to ludzie wybrani przez towarzyszy swoich macierzystych organizacji. To grono ludzi miało zadecydować o wyborze nowego Komitetu Miejskiego.

W dyskusji poruszono wiele problemów. Dotyczyły między innymi składania przez wielu towarzyszy legitymacji partyjnych i występowania z szeregów partii. Jest to fakt o tyle niepokojący, że czynią to również towarzysze o długoletnim stażu partyjnym.

Znalazły się również w dyskusji, oprócz spraw dotyczących kryzysu moralnego i ideowego w partii, sprawy lokalne, będące przykładami na niegospodarność.

Celem tego artykułu jest także polemika z autorem artykułu pt. „Pod ciśnieniem" zamieszczonego w Gazecie Lubuskiej z 11 maja br. Autor artykułu Zenon Łukaszewicz, śmiem twierdzić, że napisał artykuł zbyt tendencyjny. Myślę, że ta tendencyjność nie jest wynikiem znajomości kostrzyńskiego środowiska lecz pewnej niewiedzy. Został on po prostu zasugerowany przez jednego z delegatów (obok którego zresztą podczas konferencji siedział).

Nie chodzi mi tu o obronę tylko byłego I sekretarza KM Józefa Żarskiego, lecz również chcę bronić opinii delegatów uczestniczących w konferencji. Zgadzam się, że dziennikarz ma prawo do napisania własnych odczuć, dokonać oceny, lecz musi to być ocena rzetelna, oparta na odczuciach chociażby części delegatów, a nie tylko jednego z towarzyszy.

O tym czy referat ustępującego sekretarza był rozwlekły, mało precyzyjny i konkretny można by podyskutować. Jeśli już trzymać się faktów, to był to jeden z krótszych referatów jakie udało mi się wysłuchać na tego typu konferencjach, podsumowujących spory okres działalności partyjnej. Był on skrótowy, gdyż całość referatu była dostępna w materiałach na konferencję, które otrzymał każdy delegat. Odczucie czy był on krytyczny jest odczuciem subiektywnym. Jedno jest wszakże pewne, był on dobrym wstępem do dyskusji. Prowokował do niej i taką rolę powinien referat chyba spełniać. A brak samokrytyki nie jest ogromną wadą. Trudno jest krytykować siebie, winni te go dokonać przede wszystkim delegaci oceniający pracę miejskiej instancji partyjnej. A gwoli prawdy, to i elementy samo krytyki były.

Pierwszej w dyskusji samokrytyki dokonał towarzysz Włodzimierz Kryński z POP przy PZTB „Zremb", pełniący dotychczas funkcję przewodniczącego Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej. Mówił on wiele o szkoleniach, współpracy z organizacją młodzieżową. Szkoda tylko, że pełniąc tę odpowiedzialną funkcję wcześniej nie sygnalizował tych faktów, a będąc członkiem egzekutywy i mając głos w wielu sprawach nie próbował im

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowy zarząd NSZZ „Solidarność" Klubu Seniora

25 maja odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Klubu Seniora zrzeszonych w NSZZ „Solidarność" istniejącego przy Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych. Klub Seniora zrzesza emerytów i rencistów, byłych pracowników naszego zakładu.

W zebraniu wzięło udział przeszło 100 członków Klubu, co stanowi tylko część wszystkich emerytów i rencistów. Trzeba tu dodać, że liczba tych, którzy przeszli na zasłużony odpoczynek po wieloletniej pracy jest duża. Zakład istnieje przeszło 20 lat, obecnie pracuje w nim już drugie pokolenie nowych pracowników.

O tych, co już skończyli aktywną pracę zawodową nie zapominamy. Szczególnie odświeżana jest ta pamięć przy jubileuszach zakładu. A na co dzień prowadzona jest, nie dla wszystkich widoczna, mało efektowna działalność. Polega ona przede wszystkim na pomocy dla tych ludzi w zakresie opału, pomocy materialnej. Sporo miejsca w tej działalności zajmują sprawy socjalne, skierowania do sanatoriów, wczasy oraz organizowane wycieczki. Krótko mówiąc, nie pozostawiamy naszych emerytów i rencistów bez opieki. Tym sposobem zachowana jest jednocześnie więź z macierzystym zakładem.

Mówiono o tym na zebraniu. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: **Tadeusz Mickiewicz** — przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność", **Kazimierz Rapacz** — dyrektor naczelny KZP. Zebraniu przewodniczył **Ireneusz Michalak**, który w imieniu Zarządu złożył sprawozdanie z działalności Klubu Seniora. Mówił o sprawach załatwionych, a także i o tych, które oczekują na załatwienie. Taki stan rzeczy nie jest skutkiem złej woli, lecz wynika czasem z niemożliwości natychmiastowego załatwienia.

W dyskusji mówiono o różnych problemach. Między innymi **Czesław Szabłowski** mówił o przypadkach naliczenia narzutów administracyjnych w rachunkach za wykonane roboty przy remoncie mieszkań dla naszych emerytów i rencistów. **Aleksander Moczulski** zgłosił wniosek, aby rencistom i emerytom umożliwić bezpłatne wejście na stadion na mecze piłkarskie naszej drużyny. Były poruszane sprawy nagród jubileuszowych, przydziału i transportu drewna opałowego.

Odpowiedzi i wyjaśnień na zgłoszone wnioski udzielił dyrektor naczelny. Zapewnił, że na wszystkie sprawy poruszone na tym spotkaniu postara się dać odpowiedź bezpośrednio dla zainteresowanych i Komisji Zakładowej, gdyż nie na wszystkie możliwe jest udzielenie odpowiedzi na miejscu. Wymagają one zorientowania się w możliwościach i terminie ich realizacji.

Dotychczasowy przewodniczący Klubu Seniora **Ireneusz Michalak** złożył rezygnację z dalszego pełnienia tej funkcji. Przeprowadzono więc wybory na przewodniczącego i nowy skład Zarządu. W wyniku głosowania na przewodniczącego wybrany został **Marian Dobosz**, w skład nowego Zarządu weszli: **Ireneusz Michalak, Zofia Szabłowska, Krystyna Lach, Tadeusz Drożdżyk, Ryszard Krawczyk i Mieczysław Zielonka.**

Aby umożliwić wszystkim emerytom i rencistom możliwość załatwienia w zakładzie różnych spraw, przewodniczący Marian Dobosz będzie dyżurował w lokalu KZ NSZZ „Solidarność" w KZP, w każdy wtorek, środę i czwartek w godzinach od 10 — 14. Ponadto regularnie odbywać się będą posiedzenia Zarządu Klubu Seniora w pierwszy wtorek miesiąca i we wtorek po 15 każdego miesiąca o godz. 17 na Kręgielni.

(l.s.)

Pożegnanie weterana

W gronie kolegów — na zdjęciu czwarty od lewej — Józef Srokowski

Dobrą tradycją jest, że wydziały uroczyście żegnają swoich pracowników odchodzących na emeryturę. Zawsze są kwiaty, okolicznościowe dyplomy i listy pochwalne oraz dużo serdecznych słów i życzeń, długich i spokojnych lat życia. Zawsze jest to chwila, która autentycznie wzrusza i skłania do refleksji. A jest najczęściej co wspominać.

W kwietniu wydział remontowo-budowlany pożegnał jednego ze swoich współtowarzyszy pracy pana **Józefa Srokowskiego**, zatrudnionego w KZP w charakterze stolarza. W imieniu dyrekcji za długoletnią i nienaganną pracę weteranowi podziękował z-ca dyr. d/s technicznych inż. **Franciszek Statkiewicz**, a w imieniu związków zawodowych „Solidarność" kol. **Ryszard Humiński.** Serdecznie żegnali Józefa Srokowskiego współpracownicy z wydziału wraz z kierownikiem **Józefem Rupniakiem,** życząc dużo zdrowia i długich lat życia.

Ta uroczystość ma swoje uzasadnienie. Z zakładu odszedł jeden z najstarszych pracowników — pionierów. Urodzony na kresach wschodnich, a po utracie niepodległości, w okresie wojny wstępuje do Armii Krajowej, której żołnierzem pozostaje do chwili wyzwolenia. Później już w szeregach Ludowego Wojska Polskiego, walczy w I Armii 4 Dywizji im. Jana Kilińskiego zdobywając Kołobrzeg. Później już w kwietniu 1944 roku na jego żołnierskiej drodze staje Odra, po sforsowaniu której kończy swój szlak bojowy nad Łabą.

Koniec żołnierskiej drogi to spotkanie z rodziną i osiedlenie się na Ziemiach Odzyskanych k. Mieszkowic i praca na roli gdzie Józef Srokowski pracuje do 1950 roku.

Odbudowa fabryki w Kostrzynie stwarza perspektywy pracy w przemyśle. Jako cieśla pracuje więc w Kostrzynie odbudowując osiedle mieszkaniowe dla przyszłych pracowników fabryki celulozy, kolejno w poznańskim, a później szczecińskim przedsiębiorstwie budowlanym, odbudowuje fabrykę. Po jej uruchomieniu pozostaje jako jeden z pierwszych jej pracowników w służbach remontowych jako cieśla.

Dziś po ponad 21 latach od chwili uruchomienia produkcji nie ma praktycznie wydziału, w którym nie byłoby śladów pracy Józefa Srokowskiego i to jest ta satysfakcja. Zwykłe ludzkie uczucie, że jest się potrzebnym sobie i innym.

W prywatnej rozmowie Józef Srokowski zwierzył się, że nigdy nie potrafił „robić uników" w pracy. Po prostu wstyd by mi było - nie potrafię takich rzeczy — powiedział. I zabrzmiało to szczerze i przekonywująco.

Za długie i solidne lata pracy i za te słowa, potwierdzone wieloletnią pracą, dziękujemy panu Józefowi Srokowskiemu. Dał Pan przykład dla innych jak należy rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, a jednocześnie przypomina Pan o tym o czym nie lubimy mówić, o etyce pracy.

(CS)

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Kilka refleksji po konferencji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przeciwdziałać, lub chociaż je sygnalizować.

Odnoszę wrażenie, że na tzw. fali wielu towarzyszy krytykując innych próbuje w ten sposób odwrócić uwagę od własnej działalności. Kieruje nimi pewnie działanie w myśl powiedzenia; że „najlepszą obroną jest atak". Lecz jest to nieuczciwe wobec innych. A o tym wiele mówił tow. Kryński, który etyce członka partii poświęcił dużo miejsca w swym wystąpieniu. Uważam, że zasady etyki winny obowiązywać wszystkich, bez pomi nięcia tych, którzy o tych zagadnieniach mówią.

Dyskusji na konferencji przysłuchiwali się przez cały czas obecni na niej: sekretarz KW — **Edmund Jóźwiak** i z-ca przewodniczącego Komisji Planowania UW — **Piotr Ślepowroński.** Szkoda tylko, że sekretarz KW w swoim wystąpieniu tak mało miejsca poświęcił działaniom wojewódzkiej instancji partyjnej. Informacje o tym były bardzo tów, którzy spodziewali się usłyszeć na ten temat więcej. Sekretarz KW, praktycznie „streścił" obrady i dyskusję na ostatnim Plenum KC, o czym mieliśmy okazję wyczytać wiele w gazetach i obejrzeć w telewizji. Nie spełniony więc został wniosek wysunięty przez delegatów o słabym przepływie informacji z Komitetu Wojewódzkiego do organizacji terenowych.

Delegaci dokonali wyboru nowego Komitetu Miejskiego, do którego weszło 27 osób. 8 delegatów wybrano na wojewódzką konferencję partyjną. Wybrano również nową komisję rewizyjną i kontroli partyjnej.

Po przeprowadzeniu wyborów, w ich wyniku nowym sekretarzem KM wybrany został **Roman Rachwalski,** członek POP przy Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

(ls)

Apel do mieszkańców Kostrzyna

Każdego roku wydajemy dużą ilość środków finansowych na remonty budynków mieszkalnych i urządzeń komunalnych. Systematycznie i konsekwentnie dążymy do podniesienia wyglądu estetycznego i stanu sanitarnego miasta.

W realizacji wytyczonych zadań napotykamy ze strony wielu mieszkańców miasta na przeszkodę. Brak jest powszechnego zrozumienia celów i poszanowania mienia społecznego.

Zwracamy się zatem z apelem do wszystkich załóg zakładów pracy i instytucji, organizacji społecznych, młodzieży szkolnej i do wszystkich mieszkańców miasta o pomoc w realizacji naszych zamierzeń.

Szanujmy to, co stworzyliśmy wytężoną pracą. Wygląd estetyczny naszych osiedli świadczy o kulturze naszych mieszkańców. Wzbogacajmy nasze osiedla o nowe trwałe elementy świadczące o nas samych.

Wzywamy wszystkich lokatorów budynków mieszkalnych do współzawodnictwa o najładniejszy budynek w mieście.

Liczymy na zrozumienie tego problemu przez mieszkańców naszego miasta i szeroką pomoc w realizacji dalszych przedsięwzięć.

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W KOSTRZYNIE n. ODRĄ

Sprostowanie

W wydaniu „Celulozy" (nr (nr 6—7 z dnia 20 maja br.) do tekstu uchwały II Sesji KSR wkradł się poważny błąd z winy Redakcji zniekształcający cały sens punktu 7. W oryginale punkt ten winien brzmieć: „KSR zobowiązuje Dyrekcję do opracowania nowego planu zatrudnienia z uwzględnieniem w zakładzie w Kostrzynie zmniejszenia pracowników administracji na rzecz pracowników pracujących bezpośrednio w produkcji".

Za popełniony błąd Redakcja serdecznie przeprasza swoich Czytelników.

Reforma gospodarcza w fazie społecznej dyskusji

Czy przemysł papierniczy skorzysta ze swojej szansy? (III)

ZRZESZENIE PRZEDSIĘBIORSTW

Zasada samodzielności przedsiębiorstw i samorządności załóg jest całkowicie słuszna i konieczna. W warunkach przemysłu papierniczego uznaje się za niezbędne: — istnienie instytucjonalnego forum dla kontaktów, uzgodnień i współdziałania między przedsiębiorstwami w postaci ZRZESZENIA przedsiębiorstw:

— przyjęcie zasady, że zrzeszenie się przedsiębiorstw jest obligatoryjne, jeśli taką zasadę uchwaliłaby większość przedsiębiorstw przemysłu papierniczego. Zasada obligatoryjności powinna być rozpatrywana (i poddana głosowaniu) w odniesieniu do następujących przedsiębiorstw (jednostek):

— przedsiębiorstw wytwarzających masy włókniste;
— przedsiębiorstw wytwórstwa papierniczego;
— przedsiębiorstw przetwórstwa;
— przedsiębiorstw zaplecza technicznego przemysłu papierniczego;
— przemysłowego instytutu badawczego.

Zrzeszenie przedsiębiorstw przemysłu papierniczego powinno mieć charakter półotwarty. To znaczy, że na zasadzie dobrowolności mogłyby do zrzeszenia należeć (wstępować i występować zeń) także inne przedsiębiorstwa poza listą obligatoryjną. Zwłaszcza pożądane byłoby pozyskanie przedsiębiorstw bazy surowcowej (makulaturowej), przedsiębiorstw będących głównymi odbiorcami papieru (poligrafia), dalszych przedsiębiorstw zaplecza technicznego (fabryki maszyn papierniczych), biura projektowego.

Za obligatoryjnością zrzeszenia w odniesieniu do przedstawionej powyżej listy jednostek przemawiają następujące argumenty:

— W kraju występuje znaczny deficyt surowców do produkcji papieru (mas włóknistych), w stosunku do zdolności produkcyjnej wytwórni papieru oraz deficyt półfabrykatu (papieru) do produkcji przetworów papierniczych w stosunku do zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw przetwórstwa. Występuje zatem konieczność bilansowania i koordynacji zaopatrzeniowej w tym zakresie przy udziale wszystkich uczestników kooperacji wewnątrzbranżowej, a więc nie tylko wszystkich odbiorców, ale także wszystkich dostawców. Inaczej z całą ostrością wystąpiłyby wady dominacji dostawcy nad odbiorcami, co w efekcie prowadziłoby do naruszenia interesu społecznego.

— Podobnej koordynacji i porozumień multilateralnych (a nie tylko dwustronnych) wymaga działalność zaplecza technicznego wobec wyraźnego niedostatku potencjału tegoż zaplecza.

— Inwestycje komplementarne w skali przemysłu są możliwe praktycznie biorąc tylko na zasadzie współuczestniczenia finansowego wszystkich zainteresowanych w przeprowadzeniu takiego przedsięwzięcia, nie byłoby słuszne — i wobec samorządności załóg praktycznie niemożliwe — przeprowadzenie takich inwestycji przy obciążeniu tylko jednego użytkownika lub tylko niektórych użytkowników.

— Analogiczna sytuacja występuje w zakresie wykonywania prac badawczych o skutkach oddalonych w czasie, i tutaj podejmowanie przedsięwzięć bez wielostronnych porozumień o przyjęciu stosownego obciążenia i partycypacji w późniejszych korzyściach wydaje się raczej nierealne.

Omawianemu zrzeszeniu powinno przysługiwać prawo powoływania, łączenia, rozłączania i likwidacji przedsiębiorstw, a więc kompetencje, które przewidziano dla organów administracji państwowej. Wykonywanie tego prawa przez zrzeszenie może być obwarowane obowiązkiem przeprowadzenia potrzebnych uzgodnień, trzeba jednak dać je zrzeszeniom (przynajmniej niektórym) jako instytucjom mającym najbliższe rozeznanie co do sytuacji przedsiębiorstw i potrzeb kreowania nowych względnie likwidacji istniejących przedsiębiorstw. Ministerstwu Przemysłu należy dać możność pracy nad tworzeniem i utrzymywaniem warunków działalności przemysłowej w skali makro, a nie obciążać je przyjmowaniem, gromadzeniem i analizą informacji czy przedsiębiorstwo X powinno być podzielone albo też czy są przesłanki do decyzji aby zamiast przedsiębiorstwa A i B funkcjonowało przedsiębiorstwo AB.

Organami zrzeszenia przedsiębiorstw są:
— Rada Nadzorcza Zrzeszenia;
— Biuro Zrzeszenia.

Rada Nadzorcza jest organem stanowiącym. W skład Rady Nadzorczej wchodzą:
— reprezentanci przedsiębiorstw delegowani przez samorządy załóg. Reprezentanta przedsiębiorstwa do Rady Nadzorczej Zrzeszenia samorząd załogi wyznacza spośród swego składu lub spoza swego składu, reprezentanci przedsiębiorstw stanowią co najmniej 70 proc. składu Rady Nadzorczej Zrzeszenia;
— przedstawiciele odbiorców (poligrafia, handel),
— przedstawiciel ministerstwa,
— przedstawiciel banku,
— przedstawiciel właściwego stowarzyszenia technicznego (SITPP).

Rada Nadzorcza podejmuje uchwały we wszelkich sprawach dotyczących przemysłu papierniczego jako całości lub grup przedsiębiorstw poza sprawami zastrzeżonymi do kompetencji organów administracji państwowej. W celu zapewnienia ciągłości działania Rady Nadzorczej oraz niezbędnego stopnia operatywności Rada Nadzorcza wyłania spośród siebie Prezydium Rady. Kompetencje Prezydium określi Rada Nadzorcza. Działalność i uprawnienia Rady Nadzorczej nie naruszają zasady samodzielności przedsiębiorstw i samorządności załóg.

Biuro Zrzeszenia jest organem roboczym i wykonawczym Zrzeszenia. Biuro wykonuje wszelkie zlecenia udzielone przez Radę w zakresie prac dotyczących problematyki produkcyjnej, technicznej i organizacyjnej przemysłu, a zwłaszcza analizy tematycznie określone przez Radę Nadzorczą. Ponadto Biuro wykonuje następujące stałe funkcje:

— organizowanie kooperacji wewnętrznej Zrzeszenia;
— prognozowanie potrzeb rynku i związane z tym programowanie rozwoju;
— gromadzenie wspólnych funduszy Zrzeszenia na rozwój przemysłu;
— koordynacja usług remontowych;
— organizowanie handlu zagranicznego przemysłu papierniczego;
— organizacja rozdzielnictwa wyrobów papierniczych;
— przygotowywanie materiałów do decyzji Rady z zakresu polityki cenowej realizowanej wewnątrz Zrzeszenia;
— organizacja wymiany informacji wewnątrz Zrzeszenia (tzn. obejmującej przedsiębiorstwa) oraz z instytucjami zewnętrznymi,
— przygotowywanie wszelkich materiałów do podejmowania uchwał przez Radę Nadzorczą Zrzeszenia;
— Biuro Zrzeszenia działa na podstawie statutu uchwalonego przez Radę. Statut określi zasady organizacji wewnętrznej Biura i sposób jego finansowania.

KOMPETENCJE WŁADZ TERENOWYCH

Stwierdzenie brzmiące, że „Terenowe organy państwowe powinny stwarzać odpowiednie warunki funkcjonowania przedsiębiorstw i za pomocą narzędzi ekonomicznych oddziaływać na ich działalność w kierunku społecznie pożądanym" nie mówi czy odnosi się ono do przedsiębiorstw przemysłu terenowego, czy też zmierza do nadania władzom terenowym uprawnień kształtowania regulatorów ekonomicznych także w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, znajdujących się na danym terenie. Wątpliwości te pogłębia dalsze stwierdzenie o brzmieniu: „Nowej regulacji prawnej wymagają obowiązki rad narodowych względem przedsiębiorstw o charakterze kluczowym zlokalizowanych na danym terenie, nadzorowanych przez administrację centralną".

Tekst ten nie określa w jakim kierunku miałaby iść nowa regulacja prawna. Wydaje się konieczne uzupełnienie sformułowań omawianego problemu stwierdzeniami wykluczającymi kompetencje władz terenowych w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłu kluczowego poza sprawami ochrony środowiska, tzw. infrastruktury, zatrudnienia.

EKSPERTYZY NAUKOWE

Instytucja „eksperta zbiorowego" nie wydaje się pomysłem rokującym dobre rezultaty. Ekspertyza musi być podpisana nazwiskami osób wyrażających własne poglądy i własną interpretację faktów. Wzmaga to poczucie odpowiedzialności. Nie będzie tego gdy autorstwo ekspertyzy zostanie rozdzielone w nieokreślonym stopniu między uczestników zbiorowości występującej pod jakimś szyldem. Można zresztą przewidywać, że opracowania „eksperta zbiorowego", będące wówczas kompilacją różnych, odmiennych poglądów, często nie będzie reprezentowało wyraźnych kierunków.

SYSTEM BANKOWY

Słuszne będzie dokonanie daleko idących zmian w kierunku działania banku. Zwłaszcza rewizji wymaga kontrolna funkcja banku, polegająca w dotychczasowej praktyce przede wszystkim na formalistycznym przestrzeganiu centralnie wydawanych instrukcji i dławieniu procesów gospodarczych nie mieszczących się w instrukcji.

Przedsiębiorstwo chciałoby widzieć bank (poza jego funkcją wykonawcy operacji finansowych) głównie jako źródło kredytu, oczywiście uwarunkowanego odpowiednim zabezpieczeniem i jako instytucję ożywiającą gospodarkę poprzez aktywną politykę kredytową. Wydaje się wskazane nadanie bankom (poza centralnym bankiem emisyjnym) charakteru przedsiębiorstw i nakierowanie działalności tych przedsiębiorstw na zadania w zakresie gromadzenia środków finansowych i dobrego ich lokowania. To znaczy lokowania w przedsięwzięciach rozwijających gospodarkę zgodnie z polityką rządową.

DOSTĘP DO INFORMACJI

Sprawa dostępności informacji jest nie dość konsekwentnie postawiona. Dostęp do informacji o tematyce gospodarczej powinien być zapewniony nie tylko środkom masowego przekazu, ale tym bardziej organizacjom gospodarczym, aby mogły one w sposób racjonalny kształtować swą bieżącą działalność i programować działalność przyszłą.

Nasze prezentacje

Jan Krawiec

W tym cyklu pokazujemy na szych pracowników, którzy wyróżniają się przede wszystkim postawą w pracy zawodowej. Są w tym gronie także społecznicy, ci autentyczni poświęcający swój wolny czas po pracy działalności społecznej. Spora część tych ludzi nie jest utytułowana. Lecz brak odznaczeń nie zmienia ich wartości. Wykonują oni po prostu swoje obowiązki zawodowe wzorowo. Traktują swoją pracę poważnie. Bez fanfar i wielkiej pompy przez lata dokładają swoją cegiełkę do rozbudowy i pracy zakładu.

JAN KRAWIEC, o którym chcielibyśmy naszym czytelnikom przekazać garść informacji, należy do naszej załogi już 23 lata. Można by rzec, że jest weteranem pracy KZP. Niemal że wszystkie te lata przepracował na wydziale mechanicznym.

Przed przyjściem do naszego zakładu, Jan Krawiec po skończeniu szkoły i zdobyciu dyplomu technika - mechanika w 1952 roku, rozpoczął pracę w Wyrskich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych, następnie w Mikołowskich Zakładach Papierniczych. Latem 1958 roku przenosi się wraz z rodziną do Kostrzyna i rozpoczyna pracę w ówczesnej Fabryce Celulozy. Tegoż roku nastąpił rozruch zakładu. Można więc powiedzieć, że zaczął pracować wraz z zakładem.

Jest najstarszym mistrzem na wydziale. Najstarszym pod względem doświadczenia, gdyż najdłużej pracuje na tym stanowisku. W brygadzie dźwigowej i narzędziowej, której jest mistrzem pracuje 16 pracowników, doliczyć do tego trzeba również 6 pracowników brygady stacjonarnej z Krapkowic. Brygada Jana Krawca zajmuje się remontami urządzeń dźwigowych i żurawi oraz utrzymaniem ich w ruchu w całym zakładzie.

O swojej pracy Jan Krawiec mówi: „Kiedy nie było u nas na wydziale systemu czterobrygadowego, praca nie należała do najłatwiejszych. Pracowaliśmy na jedną zmianę. W razie awarii urządzeń dźwigowych wzywano nas do zakładu o każdej porze. Obecnie w systemie czterobrygadowym jest zabezpieczenie przez całą dobę. Do naszych codziennych obowiązków należy konserwacja, remonty oraz utrzymanie w ciągłym ruchu suwnic, żurawi oraz dźwigów towarowo - osobowych.

Najwięcej obecnie problemów mamy z częściami zamiennymi. Przykładowo, łatwiej kupić jest całą nową suwnicę aniżeli chwytaki do niej. Musimy więc regenerować stare części, stąd też nasza praca jest trudniejsza, wymaga ponadto większych umiejętności.

Pomocne w takim układzie jest duże doświadczenie i umiejętności zawodowe członków naszej brygady. To pozwala na wykonywanie naszych zadań. Zdajemy sobie sprawę, że nasze trudności nie są odosobnione, dlatego też robimy wszystko, aby nasza robota była wykonywana solidnie. Nie możemy sobie nawet w tej trudnej sytuacji z częściami pozwolić na „odwalanie roboty". Zdajemy sobie sprawę jak wiele od naszej pracy zależy. Załoga w naszej brygadzie jest doświadczona i można na niej polegać".

Tyle nam o swojej pracy powiedział Jan Krawiec. Należy jeszcze do tego dopowiedzieć, że wyniki pracy tej brygady w dużej mierze zależą od umiejętności kierowniczych i organizatorskich samego mistrza. Wieloletnie doświadczenie zawodowe Jana Krawca jest tu bardzo pomocne. Gdy dodamy do tego autorytet jakim cieszy się Jan Krawiec wśród współpracowników, otrzymamy pełny obraz pracy jego brygady. Istotną cechą charakteru Jana

Krawca jest umiejętność współpracy z nadzorem technicznym i innymi brygadami oraz firmami obcymi przebywającymi do naszego zakładu na remonty postojowe.

Kierownik wydziału mechanicznego inż. Wacław Rataj mówi o nim: „Jan Krawiec jest w pracy bardzo samodzielny, ma duże doświadczenie zawodowe. Główną jego zaletą jest rzetelność, stąd też cieszy się dużym zaufaniem i autorytetem wśród współpracowników i kierownictwa. Lubiany jest przez załogę wydziału. Można po prostu na nim polegać".

Cały czas piszemy o Janie Krawcu w samych superlatywach. Może nam ktoś z czytelników zarzucić, że wystawiamy „laurkę". Zgadzamy się z tym. Uważamy również, że to się p. Krawcowi należy. Jest to z naszej strony, redakcji, forma podziękowania za długoletnią, wzorową pracę.

Przedstawiając sylwetkę Jana Krawca chcieliśmy naszym czytelnikom pokazać pracownika, który swą codzienną, rzetelną pracą zasługuje na miano wzorowego pracownika. Nie było naszym zamiarem również robienie reklamy. Przedstawiliśmy człowieka bardzo skromnego i takiego o którym się mówi: „solidna firma".

(l.s.)

O czym mówi załoga

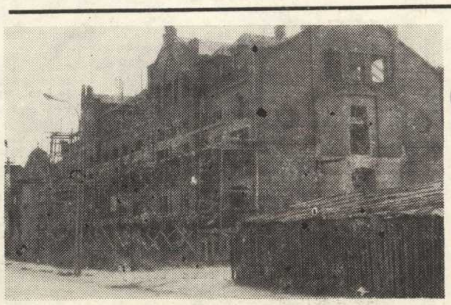

Ślimaczy się tempo remontu starego hotelu robotniczego przy ul. Waszkiewicza, a lista oczekujących na mieszkanie pracowników dalej się wydłuża.
Co będzie dłuższe: remont czy lista — pytają? My też nie wiemy!

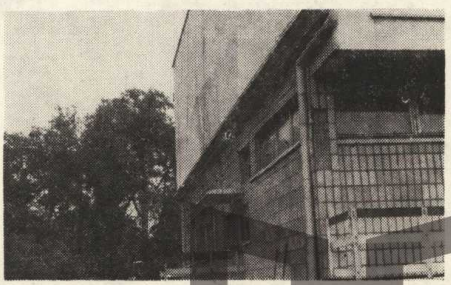

Nad wejściem do mieszkania służbowego konserwatora Ośrodka Rekreacyjnego w górnej części elewacji groźne pęknięcia i wybrzuszenie tynku. (ciemniejszy zarys na fotografii). Strach pomyśleć gdy to runie gdy na schodach będą ludzie. Alarmujemy!

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Postulaty – ustalenia – stan realizacji

POSTULAT

Zwiększyć kontrolę przestrzegania dyscypliny pracy przez pracowników administracyjno - technicznych.

ODPOWIEDŹ

Sprawę dyscypliny pracy wszystkich pracowników (zatrudnionych na stanowiskach robotniczych jak i na stanowiskach umysłowych) reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1974 r., wewnętrzny Regulamin Pracy z 1975 r. oraz Wytyczne nr 23 MPPiSS z dnia 8 grudnia 75 r. w sprawie zasad i trybu prowadzenia ewidencji wszystkich udzielonych zwolnień od pracy oraz okresów usprawiedliwionej i nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy. Zgodnie z powyższymi przepisami czas pracy powinien być w pełni wykorzystywany na pracę zawodową.

Załatwianie spraw społecznych, osobistych i innych nie związanych z pracą zawodową powinno odbywać się w czasie wolnym od pracy. W świetle w/w Rozporządzenia Rady Ministrów, każde opuszczenie stanowiska pracy przez pracowników administracyjno - technicznych (za uprzednią zgodą kierownika komórki organizacyjnej), w celu załatwiania spraw osobistych podlega odpracowaniu.

Powszechnie występują dwa rodzaje czasu podlegającego odpracowaniu przez pracowników administracyjno - technicznych: — na załatwianie spraw osobistych poza terenem zakładu, — na załatwienie spraw osobistych na terenie zakładu.

Ewidencja zwolnień i okresów nieobecności w pracy powinna być prowadzona dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych przez poszczególne komórki organizacyjne, natomiast dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych — w Dziale Spraw Osobowych.

W celu poprawy prawidłowego przestrzegania obowiązujących przepisów w zakresie dyscypliny pracy, ustala się co następuje:

1. Zobowiązuje się wszystkich kierowników komórek organizacyjnych do bieżącego przestrzegania prowadzenia prawidłowej dokumentacji w zakresie udzielania zwolnień na wyjście poza teren zakładu w godzinach pracy, zgodnie z obowiązującą Instrukcją Organizacji Systemu Przepustkowego z kwietnia 1980 r.
2. Zobowiązuje się kierowników komórek organizacyjnych do prowadzenia ewidencji zwolnień pracowników w celu załatwiania spraw osobistych na terenie zakładu.
3. Zobowiązuje się wszystkich kierowników komórek organizacyjnych do bieżącego egzekwowania odpracowania udzielanych zwolnień w godzinach pracy na załatwianie spraw osobistych na terenie i poza terenem zakładu pracy.
4. Zobowiązuje się kierownika Działu Spraw Osobowych do bieżącego nadzoru w tym zakresie, a w razie stwierdzenia uchybień w dyscyplinie pracy w danym dziale wnioskować o sankcje karne w stosunku do kierownika.

POSTULAT

Przyznać wyższe grupy płacowe długoletnim pracownikom działów w wieku przedemerytalnym, w celu złagodzenia różnic w wysokości rent otrzymywanych przez pracowników produkcyjnych i pracowników służb pomocniczych.

POSTULAT

Pracownikom odchodzącym na emeryturę przyznawać podwyżkę na rok przed odejściem.

ODPOWIEDŹ

Kierownictwo przedsiębiorstwa nie ma uprawnień do przyznawania pracownikom wyższych kategorii zaszeregowania niż to określa obowiązujący taryfikator kwalifikacyjny dla określonego stanowiska pracy. W związku z realizacją postulatów związkowych skierowanych do organów centralnych Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wprowadziło zasadę przyznawania maksymalnej kategorii zaszeregowania pracownikom o 25-letnim stażu pracy w resorcie, w ich specjalności taryfikatorowej, z dniem 1.01.81 r. Zgodnie z wykładnią tej zasady MLiPD wyjaśnia:

— Przedstawiony wyżej postulat nie może być w żadnym przypadku interpretowany jako obligatoryjny, automatycznie działający przepis mający zastosowanie do wszystkich pracowników posiadających ogólny 25-letni staż pracy.

Sformułowaną w postulacie zasadę należy traktować jako kierunkowe zalecenie, które powinno być uwzględnione przez kierownictwa zakładów pracy w ich bieżącej polityce płac i awansowania pracowników.

W tej sytuacji należy przyjąć, że omawiany postulat dotyczy jedynie wyróżniających się pracowników, posiadających 25-letni staż pracy w określonej specjalności taryfikatorowej. W przypadku pracowników umysłowych — na jednym stanowisku określonym taryfikatorem kwalifikacyjnym w jednym zakładzie pracy, przy uwzględnieniu przeniesień służbowych.

— Sugestie wynikające z postulatu przekazano do jednostki nadrzędnej w celu uwzględnienia przy opracowywaniu nowego Układu Zbiorowego Pracy. Nowe ustalenia w tym zakresie zamieszczone zostaną w naszej gazecie.

POSTULAT

Poprawić jakość prania odzieży roboczej.

ODPOWIEDŹ

Pogorszenie jakości prania odzieży ochronnej nastąpiło w okresie awarii mechanizmu zmieniającego cykliczne kierunek obrotu bębna wirującego pralnicy czołowej. Awaria została usunięta przez warsztat aparatury kontrolno-pomiarowej i obecna ich jakość nie powinna budzić zastrzeżeń.

Warsztaty KZP nie mają warunków do remontów urządzeń pralniczych i przypadki awarii jednej z 5 pralnic mogą na krótko pogorszyć jakość pranej partii odzieży.

— Zobowiązano ponadto kierownika działu administracyjno-gospodarczego do bieżącego nadzoru nad sprawnością urządzeń pralni, tak aby jakość usług pralniczych była zadowalająca.

POSTULAT

Przyznać etat pracownika umysłowego w pralni zakładowej w celu załatwienia sprawy materialnej odpowiedzialności za usługi prywatne dla pracowników zakładu.

ODPOWIEDŹ

W obecnym układzie organizacyjnym przedsiębiorstwa pralnia zakładowa podlega bezpośrednio kierownikowi działu administracyjno - gospodarczego, który jest odpowiedzialny za prawidłową organizację oraz nadzór nad jej pracą. Utworzenie dodatkowego stanowiska pracownika umysłowego spowoduje wzrost zatrudnienia w administracji, podczas gdy istnieje możliwość wykonywania prac związanych z przyjmowaniem i rozliczaniem usług przez wyznaczonego pracownika pralni. Należy więc przy obecnym układzie obsady w pralni zapewnić taką organizację, aby jakość usług pralniczych była zadowalająca. Domagania się dodatkowego etatu pracownika umysłowego w pralni jest nieuzasadnione i nie może być spełnione z uwagi między innymi na koszt usług pralniczych.

— Postulat nierealny i nie może być spełniony przy dążeniu do obniżki kosztów działalności przedsiębiorstwa.

— Zobowiązuje się kierownika działu administracyjno-gospodarczego do prawnego uregulowania odpowiedzialności materialnej w pralni w terminie do 30 maja br.

POSTULAT

Utworzyć etat mechanika do naprawy maszyn biurowych.

ODPOWIEDŹ

Wydział Automatyki etat taki posiadał, lecz były kłopoty z jego obsadzeniem z uwagi na duże braki pracowników o takich kwalifikacjach. W dniu 2.01.81 r. został zatrudniony pracownik do wykonania tych zadań, które sukcesywnie wynikają. Przewiduje się, że przez zatrudnienie tego pracownika ulepszenie poprawie sprawność maszyn biurowych użytkowanych w KZP. Należy jednak zaznaczyć, że od użytkowników tych maszyn zależy jak długo będą one mogły być poddawane remontowi. Należy zadbać o to aby eksploatacja maszyn biurowych była prawidłowa.

POSTULAT

Umożliwić zatrudnienie w dziale administracyjno-gospodarczym jednego pracownika fizycznego o szerokim zakresie umiejętności, który na bieżąco usuwałby drobne, codzienne usterki w biurowcu i pralni zakładowej, odciążając służby remontowe KZP.

ODPOWIEDŹ

W dziale administracyjno-gospodarczym pracuje aktualnie: kierowca — mechanik do obsługi ciągnika i remontu sprzętu ogrodniczego. Jest on wykorzystywany również do załadunków, przy pracach porządkowych. Dwóch pracowników (w tym jeden w ostatnim roku przed emeryturą), do obsługi sprzętu ogrodniczego, utrzymania czystości w obrębie pojemników przy barach, kiosku, ambulatorium i stołówce. W okresie letnim obsługa kosiarek rotacyjnych i listwowych, cięcie żywopłotów, podlewanie trawników itd. W okresie zimowym odśnieżanie chodników ul. Fabrycznej, 1000-lecia i w obrębie biurowców, dowóz i posypywanie piaskiem wymienionych punktów oraz bieżące utrzymanie porządku w podanych punktach. Dział zatrudnia również na 1/2 etatu konserwatora w pralni. Jest to rencista bez zawodu, przyjęty w 1975 roku. Jest możliwość połączenia czynności konserwatora z pracami wymienionymi w postulacie pod warunkiem, że przy zmianach personalnych zachowa się wymogi fachowe w stosunku do konserwatora. Dla wykonania tego postulatu należy dokonać zmiany na stanowisku konserwatora w pralni i przyjąć na to stanowisko pracownika z odpowiednimi kwalifikacjami do tego rodzaju robót.

— Zobowiązuje się kierownika działu administracyjno-gospodarczego do zmiany obsady na stanowisku konserwatora w pralni w porozumieniu z działem spraw osobowych i związkami zawodowymi, tak, aby zatrudniony tam pracownik mógł usuwać usterki w pomieszczeniach biurowych.

— Zobowiązuje się kierownika działu administracyjno-gospodarczego do takiego zorganizowania pracy aby do czasu zatrudnienia pracownika o odpowiednich kwalifikacjach na konserwatora usterki usuwane były przy udziale służb remontowych.

POSTULAT

Zlikwidować dyżury lekarzy w przychodni zakładowej, ponieważ i tak w razie wypadku poszkodowany odwieziony zostaje do szpitala — wystarczy tylko pielęgniarka.

ODPOWIEDŹ

Dyżury stworzono dla pracowników zatrudnionych na II i III zmianie w razie nagłych wypadków lub zachorowań. Przed kilku laty załoga zdecydowanie domagała się wprowadzenia dyżurów. Lekarze na dyżurach udzielają pomocy nie tylko w razie wypadków przy pracy ale i w czasie nagłych zachorowań. W przypadku stwierdzenia, że nie istnieje potrzeba społeczna na utrzymanie dyżurów lekarza, można podjąć starania o ich likwidację, mimo że przedsiębiorstwo ponosi koszty związane z utrzymaniem tych dyżurów w wysokości 507,5 tys. zł w skali roku.

— Dyżury lekarzy należy uznać za celowe i uzasadnione w świetle poprzednich wniosków i stan ten należy utrzymać.

— Jeżeli organizacje związkowe po przeprowadzeniu konsultacji z załogą wystąpią z pisemnym wnioskiem o likwidację dyżurów lekarzy, wówczas kierownictwo przedsiębiorstwa za pewni pełną jego realizację przez zerwanie zawartej umowy.

— Dopracować zakres obowiązków lekarza dyżurnego na II i III zmianie w formie pisemnej i podać do ogólnej wiadomości pracowników.

Stosunki czy ludzie?

Zmieniać kierowników, działaczy, przywódców, którzy stracili zaufanie, zawiedli wiązane z nimi nadzieje? Czy też zmieniać stosunki jakie skłaniały ich do wadliwego działania, lub bezczynności? Z pozoru nie ma tu żadnego albo — albo. Każdy odpowie, że należy dokonywać zmian i takich i takich, myć i ręce i nogi. Jednak rozważenie kwestii co ważniejsze, ma istotne znaczenie praktyczne.

Kiedy ktoś wyraża pogląd tego rodzaju: „gdy mechanizm życia publicznego jest zły i archanioł się ześwinił" rozgrzesza poniekąd archanioła, który uszczknął kawałek ściany szpitala i kazał zbudować sobie z tego willę. Gdy kto inny powiada, że nawet szczyty demokracji nie pomogą, kiedy arcydemokratycznym sposobem podobiera się drani — wątpi w magiczną doskonałość najlepiej nawet pomyślanych mechanizmów i głosi pogląd, że o wszystkim decydują ludzie, a nie jakieś abstrakcje.

W dzisiejszym życiu publicznym Polski zarysowany dylemat najczęściej funkcjonuje w następujący sposób: większość skłania się ku przekonaniu, że najważniejszy jest system stosunków, mechanizm. Doświadczenie bowiem uczy, iż wielokrotnie zmieniano kadry przywódcze, ale one jakoś marniały potem i mało co z tego wychodziło. Praktycznie jednak dążenia ogniskują się na zmianach personalnych. Dopiero kiedy te nastąpią można uznać, że dokonała się odnowa.

Gdy w zakładzie, mieście, województwie nikt nie zleciał ludzie powiadają, że „u nas wszystko po staremu". Personalia symbolizują zmiany, ponieważ ewolucja stosunków to coś rozłożonego w czasie, nieuchwytnego, trudnego do opisania. Kiedy zaś w jakimś gabinecie wczoraj siedział towarzysz X, a dzisiaj pojawił się towarzysz Y, zdarzenie jest wyraziste. Poza tym obcuje się przecież z ludźmi, a nie z mechanizmami, ich się słucha, lubi lub nie lubi, im się ufa lub zaufania odmawia.

W praktyce istnieje przeważnie sprzeczność między poglądami, które ludzie deklarują, a dążeniami jakie praktycznie wyrażają. Upodobanie do zmian personalnych wynika również z tego, że trudno określić jakie w ogóle mechanizmy należy odmienić, każdy ma w wyobraźni tylko jakiś ich fragment, jakieś jego akurat kolące wady stosunków. Łatwiej wyrazić kogo należy zmienić bądź ze względu na jego winy i przywary, bądź po prostu dlatego, że nazwisko to symbolizuje okres rządów, z których nie jesteśmy zadowoleni.

Taki sam rozziew między poglądami na przyczyny zła, a zamierzeniami odnowicielskimi zaobserwować można i w przeciętnym zakładzie pracy i w wyższych kręgach władzy. Tam również myśl teoretyczna o sposobach odnowy biegnie swoim torem, codzienna zaś praktyka skłania do politykowania obracającego się wokół personaliów. One to ogniskują codzienne zainteresowania i potęgują rzeczywiste emocje, bo wszelka działalność każdego człowieka przebiega w stosunkach z innymi ludźmi, z którymi się sprzymierzamy lub wadzimy, którzy nam pomagają lub przeszkadzają.

Uważam za ważny cel społeczny taką reorientację, aby dążenia do ulepszania stosunków i struktury życia publicznego uzyskały przewagę nad tendencją do dokonywania zmian personalnych. Nie znaczy to, że pożytecznym byłoby hamowanie przemian kadrowych do czasu udoskonalenia stosunków. Chodzi o to jedynie, by poczucie tego co ważniejsze, a co mniej ważne odzwierciedlało się nie tylko w dyskusjach, ale w praktycznych pracach i zamierzeniach. Wyznaję bowiem pogląd, że w większym stopniu ludzie są wytworem ponujących stosunków, niż stosunki stanowią dzieło ludzi. Brzmi to bezsensownie, bo przecież żadna inna niż ludzie siła stosunków nie formuje. Jednakże one stanowią dzieło ludzkie co prawda lecz tworzone przez zbiorowość złożoną z osób różnej wartości. Natomiast jakość jednostki wynoszonej przez tę zbiorowość do jakichś funkcji kierowniczych lub przywódczych zależy od mechanizmów sterujących jej poczynaniami i determinujących do pewnego stopnia to czy jednostka mądrzeje, czy głupieje, staje się uczciwsza, czy uczciwość zatraca, potęguje swą wrażliwość czy tępieje.

Stosunki demokratyczne bardziej niż autokratyczne sprzyjają właściwemu formowaniu kadr kierowniczych. Metoda dobierania sobie przez szefa współpracowników, powoduje, iż kooptuje on podobnych do siebie i powiela własne wady. Nadto, co oczywiste, w demokracji kierownik czy przywódca zależy od tych, którzy go wyłonili, wybrali, poparli i którym musi służyć.

Odwrotnością tego jest zainteresowanie funkcjonarjusza mianowanego, skoncentrowane na przypodobaniu się ludziom stojącym odeń wyżej w hierarchii. Mimo to nieprawdziwym byłoby twierdzenie, że system demokratyczny automatycznie wyłania ku wyższym przeznaczeniom ludzi lepszej wartości. Wiele jeszcze zależy od kryteriów i sposobów selekcji. Metodą autokratyczną może się dokonywać i selekcja pozytywna. W Ameryce np. spostrzeżono, że najlepszą kadrę mają wcale nie instytucje, których kierownicy pochodzą z wyboru, lecz wielkie korporacje przemysłowe, gdzie wymogi konkurencji i postępu wymuszają wielką staranność i mądrość w polityce awansów. My zresztą już dziś w Polsce możemy zauważyć, że swobodne wybory wyłaniają niekiedy pyskaczy albo też szansę pozbierania wielu głosów ma ktoś o bardzo przeciętnych cechach, ten kto nie razi największej liczby wyborców. Silna indywidualność oceniana jest u nas przecież jako „człowiek kontrowersyjny", to znaczy wzbudzający sprzeczne uczucia, które znajdą odzwierciedlenie w wyborach. Mniejsze szanse ma także ten, kto reprezentuje zdolność wybiegania w przyszłość, dystansowania otoczenia tak, że jego racji ludzie jeszcze nie potrafią zrozumieć. Dobór dokonywany metodami gabinetowymi, ale dobrymi i uczciwymi miewa dużo przewagi nad wyborami wolnymi.

Mimo to jednak demokracja daje większe gwarancje lepszego doboru osób, którym trzeba w czymś zaufać, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze tej, że człowiek wybrany, choćby był głupszy niż mianowany, miał gorszy charakter i kwalifikacje — działać będzie z większą dla swoich wyborców korzyścią — gdyż jest od nich zależny, przez nich kontrolowany i ich postanowienia czy pragnienia musi odzwierciedlać. Po drugie, że system demokratyczny stwarza lepsze warunki rezygnowania z osób, które zawiodły.

Inaczej to formułując, można powiedzieć, że pojedyńczy akt wyborczy może zmienić kierowników nawet z lepszych na gorszych, ale całe dziesięciolecia bezustannych aktów wyborczych powinny uruchomić społeczny mechanizm selekcji pozytywnej.

Demokracja to wcale nie taka wspaniała rzecz, demokracja to nawet dosyć kiepska machina, jej wady są rozliczne, a zaleta tylko jedna. Taka mianowicie, że nikt niczego lepszego nie wymyślił. Właśnie dlatego więc sądzę, że trzeba doskonalić mechanizmy, a zmiany personalne uważać za rzecz o wiele mniej ważną.

Po prostu ludzie są bardziej do siebie nawzajem podobni niż zwykle sądzimy i w identycznych sytuacjach oraz warunkach zachowują się wszyscy prawie zawsze tak samo. Ta reguła dotyczy także, nie miejmy złudzeń, budowania sobie willi za mniejsze, niż by należało płacić pieniądze.

JERZY URBAN

O tym mówi się w zakładzie

UWAGA MATERIAŁ NIEBEZPIECZNY!

Przy Wytwórni Cieczy Bielącej leżą porozrzucane beczki ze zbrylonym chloranem sodowym wewnątrz. Do tej pory nie znaleziono sposobu na usunięcie chloranu z beczek, a i też nie uprzątnięto ich razem z zawartością w bardziej bezpieczne miejsce.

Metody „łomu" zastosować nie można gdyż grozi to wybuchem. Woda również nie wchodzi w grę. Lecz może znajdzie się inna metoda? Czekamy na działania w tej sprawie.

WAŻYĆ CZY NIE WAŻYĆ?

Jak nas poinformowano, mimo zapowiedzi o wprowadzonej kontroli dostaw surowców i materiałów do przedsiębiorstwa sprawa pozostaje nadal nie załatwiona.

Dostaw wagonowych celulozy i węgla nikt nie waży na miejscu. Dlaczego? Może wierzymy w kryształową uczciwość naszych dostawców?

Pewnie nasi odbiorcy nie chcą tak nam wierzyć na słowo. I słusznie.

DYLEMAT: PIENIĄDZE CZY MLEKO?

Znowu powraca stary problem. Ostatnia opinia w tej sprawie. Wielu pracowników mleka nie pije. Inni nie chcą pić mleka z worków foliowych, nieprzegotowanego. Na trzeciej zmianie mleka najczęściej nie ma, latem się szybko warzy.

Nowa propozycja: wypłacać ekwiwalent pieniężny wszystkim uprawnionym. A kto chce się napić mleka, to kupi je sobie w barze.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PERSONALNA, CZYLI KTO ODPOWIADA NAPRAWDĘ?

Zgłoszono szereg postulatów pod adresem osób w KZP z konkretnie sformułowanymi zarzutami gospodarowania sprzętem, urządzeniami socjalnymi itp. Jak do tej pory załoga nie dowiedziała się na ten temat nic konkretnego. Milczą w tej sprawie — zdaniem pracowników — komisje rozpatrujące postulaty. Kto więc za to odpowiada naprawdę i jakie poniósł konsekwencje. Kto odpowie?

RÓWNO CZY SPRAWIEDLIWIE?

Opinia Celulozowni na temat ustawienia grup zaszeregowania jest jednoznaczna: są niesprawiedliwe. Służby utrzymania ruchu przy takich samych grupach zarabiają więcej a wysiłku wkładają mniej od pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

W produkcji przy ciągłych brakach pracowników do obsługi urządzeń, pracownik pracuje często za dwóch — urządzenie przecież musi działać. Warto chyba wrócić do tej sprawy raz jeszcze, by dać odpowiedź na pytanie za warte w tytule.

O czym mówi się w zakładzie?

Osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. M. Konopnickiej. Od reprezentacyjnej strony trawniki, od wnętrza księżycowy krajobraz. Nawiezioną do zagospodarowania ziemię pora sta już trawa.

A przecież bloki oddano przed terminem, wyprzedzając pięciolatkę. Może to i prawda, ale w tym pośpiechu zapomniano, że tam mieszkać będą jednak ludzie.

Wstyd panie prezesie!

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Ważne dla załogi KZP

W naszej gazecie wielokrotnie poruszaliśmy sprawę możliwości kupna przez pracowników naszych wyrobów. Wiadomym od dawna było, że różnymi sposobami (często nielegalnymi) nasi pracownicy zaopatrywali się przede wszystkim w papier śniadaniowy i obrusy. Wynikało w związku z tym wiele nieporozumień. Wśród wielu postulatów zgłoszonych przez załogę znalazł się i ten, postulujący udostępnienie załodze produktów niepełnowartościowych wytwarzanych przez KZP.

W tej sprawie wyszło zarządzenie dyrektora, które wprowadza z dniem 1 maja br. sprzedaż niektórych wyrobów, z określeniem ich cen. Są to: papier śniadaniowy w składkach — 1,60 zł, obrusy papierowe — 4 zł za sztukę, introkal w arkuszach — 2,50 zł za arkusz. Te wyroby oznakowane są pieczątką o treści: „Towar niepełnowartościowy KZP, cena za 1 szt..."

Sprzedaż niepełnowartościowych wyrobów prowadzona jest przez kiosk „Ruchu", który znajduje się na terenie zakładu. Pracownik jednorazowo może nabyć 5 sztuk każdego rodzaju towaru. Sprzedawca na zakupionym towarze stawia pieczątkę o treści: RSW „Prasa-Książka-Ruch" — kiosk z prasą. Ta pieczątka na towarze stanowi podstawę wyniesienia towaru z zakładu.

W ostatnim numerze pisaliśmy o możliwości wprowadzenia ekwiwalentu pieniężnego za mleko przysługujące niektórym grupom pracowników.

Ekwiwalent wprowadza się z dniem 1 czerwca br. Jego wypłata odbywać się będzie raz na kwartał do dnia 20 miesiąca następnego po zakończeniu kwartału. Efektywnie przepracowany czas pracy w danym kwartale jest podstawą do naliczania wysokości ekwiwalentu. Listy wypłat sporządzane są przez rachmistrzów według ustalonego wzoru. W wyliczeniach obowiązuje cena detaliczna za 1 litr mleka butelkowego — 3,20 zł.

Jednocześnie dla chętnych od 1 czerwca wprowadzono całodobową sprzedaż mleka przegotowanego w barze obok warsztatu mechanicznego.

Przez dłuższy czas kotłowało się wokół działalności ośrodka Praktyczny Pan. Przez kilka lat działał on na zapieczu Kręgielni. Kilka ostatnich miesięcy prowadzona była „operacja" przenosin ośrodka w inne miejsce. Obecnie już Praktyczny Pan ma swoją stałą siedzibę, w pomieszczeniach zaadaptowanych do tego celu przy ul. Asfaltowej (koło hotelu robotniczego KZP).

Praktyczny Pan wznowił swoją działalność. W każdą wolną sobotę w godzinach 10—18 dostępny jest dla załogi. Pozostałe dni tygodnia przeznaczone są na wykonawstwo modeli przemysłowych.

Usługi dla pracowników wykonywane są bezpłatnie, pod warunkiem posiadania przez pracownika własnego materiału. Ośrodek nie prowadzi odsprzedaży materiałów. Obecnie, gdy czynny jest już ośrodek, wykonywanie prac na rzecz pracowników przez KZP na terenie zakładu może być realizowane i dotyczy jedynie tych robót, których nie można wykonać w ośrodku Praktyczny Pan. Może się to odbyć jedynie po uzyskaniu zgody dyrektora ds. technicznych.

„Wydział-załodze" - na półmetku

„Wydział — załodze" — pod tym hasłem już po raz trzeci organizowany jest turniej o Puchar Przechodni Dyrektora Naczelnego KZP. Do konkursu zgłosiły się cztery wydziały: Aparatura z Elektrycznym, Administracja z Magazynem Technicznym, Przetwórstwo oraz Papiernia. Załogi tych wydziałów zadeklarowały udział w tej formie zabawy i rekreacji.

Turniej to wspólna zabawa załóg wydziałowych z posmakiem emocji. Rywalizacja jest duża, trwa walka o cenne punkty, które zadecydują o przyznaniu pucharu dla załogi jednego ze startujących wydziałów. Tegoroczny turniej rozłożony jest w dłuższym czasie. Poszczególne konkurencje rozgrywają się przede wszystkim w wolne soboty, co daje szanse uczestnictwa w nich i kibicowania szerszej rzeszy naszej załogi.

Zmagania turniejowe rozpoczęły się 27 marca turniejem brydżowym, zakończone zostaną 17 października. Do tej pory odbyło się sporo konkurencji: turniej brydżowy, szachy, tenis stołowy. To były zmagania dla miłośników tych sportów. W klubie fabrycznym „Kręgielnia" w dwu etapach, 14 kwietnia i 9 maja odbyły się konkursy oceniane przez pięcioosobowe jury w składzie: przewodniczący — dyrektor MMDK **Andrzej Dański**, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" **Tadeusz Mickiewicz**, przedstawiciel związków branżowych — **Jan Paluszek**, przedstawiciel redakcji — **Łucja Łabenda** oraz kierownik komórki informacji i propagandy — **Wojciech Piekutowski.**

Po odbytych konkursach: wiedzy sportowej, żywego słowa, śpiewu, wiedzy o wydziałach, tańca towarzyskiego oraz konkursie rodzinnym wyłonili się już wydziałowi liderzy. Szanse na uzyskanie palmy pierwszeństwa ma praktycznie załoga każdego ze startujących wydziałów.

Do rozegrania pozostało jeszcze wiele ciekawych konkurencji. Obecna klasyfikacja i dorobek punktowy przedstawiają się następująco: Przetwórstwo — 247 pkt., Administracja — 240 pkt., Papiernia — 201 pkt., Aparatura z Elektrycznym — 197 pkt.

Fizjoterapia reklamy nie potrzebuje

Każdy, zna popularne powiedzenie, że „aby się dziś leczyć, trzeba mieć końskie zdrowie". Dotyczy ono aktualnego stanu polskiego lecznictwa. I to zarówno jego organizacji, znieczulicy społecznej, jak też bazy i zaopatrzenia w leki. Stan, który odbiera ochotę do pracy zatrudnionym i napawa zwykłym lękiem potencjalnych pacjentów. Słowem, określa całą bazę i nadbudowę społecznej służby zdrowia.

Przy odrobinie wyobraźni można, jak sądzę, powiedzenie to zastosować szerzej. Myślę tu o całej sferze zagadnień związanych z leczeniem farmakologicznym, lekami w znakomitej większości pochodzącymi z różnorodnych syntez chemicznych. Te silnie działające i w pewnych warunkach, jedynie skutecznie działające specyfiki, nie są niestety obojętne dla organizmu ludzkiego. Wiedzą o tym nie tylko lekarze ale i my pacjenci.

Od kilkunastu też lat, po bezkrytycznej fascynacji środkami farmakologicznymi, daje się zaobserwować poważne zainteresowanie i rozwój przyrodolecznictwem i fizjoterapią. Ten typ leczenia posiada jeszcze jedną ważną właściwość: może być stosowany profilaktycznie. Stąd też dużą popularnością cieszy się fizjoterapia w krajach zachodnich i w lecznictwie u naszego wschodniego sąsiada.

Szeroko pojęta profilaktyka, legła u podstaw decyzji o budowie zakładów fizjoterapii przy dużych zakładach przemysłowych w kraju, charakteryzującymi się trudnymi i szkodliwymi dla zdrowia warunkami pracy. Przed kilkunastu laty, w województwie zielonogórskim funkcjonował tylko jeden tego typu zakład. Szczyciły się nim zakłady produkujące zgrzeblarki w Zielonej Górze. Drugi powstał w Kostrzynie w 1975 r.

Przemysł papierniczy, wbrew pozorom, nie należy do branż o lekkich warunkach pracy. Przeciwnie. Na przykładzie KZP można wykazać, że warunki są ciężkie i przy długim okresie pracy na jednym stanowisku pracy, szkodliwe dla zdrowia.

Wpływ na to mają: specyficzny mikroklimat w zakresie występujących skoków temperatury wilgotność, pył, para i hałas. W związku z tym występują u pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji, schorzenia wywołane tymi czynnikami.

Kostrzyński zakład fizjoterapii — popularne minisanatorium po 6 latach pracy jest już w pełni wyspecjalizowaną jednostką leczniczą z szerokim wachlarzem stosowanych zabiegów leczniczych.

Wodolecznictwo — „bicze szkockie", natryski igiełkowe, masaże podwodne i wirowe kończyn górnych i dolnych, szczególnie pomocne w leczeniu zmian zwyrodnieniowych układu kostno-stawowego, stanów pourazowych i nerwic.

Światłolecznictwo — kwarcówka, „solux", promienie podczerwone i „sztuczne słońce", dają doskonałe wyniki w leczeniu stanów pourazowych i rekonwalescencji pooperacyjnej — wytwarza się bowiem witamina D3 — niezwykle cenne zabiegi w okresie jesienno-zimowym.

Elektrolecznictwo — elektrostymulacja, elektroforeza, prądy dia dynamiczne, diaterma krótkofalowa, ultradźwiękowa — służy leczeniu porażeń i niedowładów obwodowego układu nerwowego, zmian zwyrodnieniowych, stanów pourazowych i dolegliwości reumatycznych.

Inhalacje — metoda polegająca na wdychaniu leków do płuc — leczą choroby górnych dróg oddechowych i płuc (jama ustna, gardło i nos).

Okłady parafinowe — szczególnie pomocne przy stanach bólowych pourazowych, reumatycznych i zwyrodnieniowych. Kinezyterapia — terapia ruchowa — leczy choroby układu ruchu. Ćwiczenia z zastosowaniem specjalistycznych przyrządów korygują wady postawy, pozwalają na ponowne uruchomienie usztywnionych po leczeniu klinicznym stawów, złamań itp.

Kierownik zakładu, lekarz specjalista w zakresie fizjoterapii — Gerard Maroń twierdzi, że minisanatorium posiada personel o pełnych kwalifikacjach zawodowych, z dużą praktyką. Panie: Ewa Derewlana i Janina Matuszak są magistrami rehabilitacji, specjalności techników fizjoterapii posiadają panie: Stefania Zelma, Jania Michalak i Barbara Cieciura.

Przy zakładzie fizjoterapii działa również szkoła rodzenia dla przyszłych matek. Zajęcia w niej prowadzi Krystyna Kubacka — położna.

Wzorowy porządek przed wejściem do minisanatorium

Zakończony w maju gruntowny remont zakładu fizjoterapii, skłonił mnie do złożenia wizyty. W niewielkim pokoju kierownika, w którym większość miejsca zajmuje literatura fachowa i dokumentacja, rozmawiam z doktorem Gerardem Maroniem o pracy zakładowej placówki leczniczej i jej najbliższych zamierzeniach.

W roku ubiegłym zakład wykonał 38 tysięcy zabiegów, co określa średnio, że z pomocy skorzystało około 5 tys. pacjentów. Z pomocy tej korzystali ludzie, którzy wyczerpali możliwości leczenia farmakologicznego u specjalistów i lekarzy rejonowych. Dotyczy to grupy pacjentów chorych przewlekle, gdzie dolegliwości trwają całymi latami.

Pacjenci przychodzą kierowani przez lekarzy poszczególnych specjalności, bądź też z własnej woli. Duża grupa to ludzie, którzy są uczuleni na leki.

Ilość przyjętych pacjentów mogła by być większa, bo możliwości zakładu są o wiele większe, ale na przeszkodzie stanęły kłopoty z uzyskaniem odpowiedniej temperatury do zabiegów wodolecznicznych w okresie zimy i rozpoczęty remont. Przyczyną braku ciepła było, ponoć założenie kryzy ograniczającej dopływ wody o odpowiednio wysokiej temperaturze.

Teraz w okresie lata warto o tym pomyśleć na zapas. W zimie też trzeba wykonać zabiegi, a może przede wszystkim!

Słowem, obiekt może i powinien być lepiej wykorzystany. Obserwuje się trochę dziwne zjawisko w przedsiębiorstwie polegające na tym, że pracownicy ze stanowisk szkodliwych bardzo chętnie, a raczej z uporem ubiegają się o niejsce w sanatorium, które ze zrozumiałych względów nie mogą zaspokoić potrzeb w tym zakresie. Jest to tym dziwniejsze, że sanatoria wykonują identyczne zabiegi jak placówka miejscowa. A gdy jest jakaś różnica to tylko ta, że Kostrzyn nie może zapewnić zmiany klimatu. Lecz klimat, to przy zabiegach rzecz raczej drugorzędna. Próbując jednak zgłębić ten „fenomen" ryzykuję twierdzenie, że pewnie chodzi tu o to, by być dalej od domu. Ale to już zupełnie inna sprawa i nie wchodzi w zakres tego typu terapii...

W najbliższym czasie zakład fizjoterapii chce wyjść z ciekawą i pożyteczną inicjatywą. Zajęcia z terapii ruchowej dla ludzi zagrożonych nadwagą ciała. Nadwaga — jeden z ważniejszych czynników powstawania zawałów, może być poprzez odpowiednio dobrane i systematyczne ćwiczenia ograniczona i to w poważnym stopniu. Korzyści wynikające z takiej kuracji są wielorakie: zmniejszenie ryzyka wystąpienia zawału, podniesienia ogólnej sprawności fizycznej i w przypadku pań, nie bez znaczenia jest, od zyskanie smukłej sylwetki.

Chętni mogą już dziś zadzwonić do minisanatorium i zgłosić chęć uczestniczenia w takich ćwiczeniach. Przy odpowiedniej ilości chętnych, po okresie urlopowym rozpoczną się pierwsze zajęcia.

Minisanatorium zaprasza!

Człowiek człowiekowi nierówny

Kontynuując kącik ciekawostek z różnych szuflad — po książkach, piśmie, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, dziś garść ważnych i mniej ważnych ciekawostek o nas, czyli o ludziach.

A więc poczytajmy...

— Oblicza się, że wśród 3 miliardów mieszkańców naszej planety żyje ponad 200 milionów ludzi leworęcznych. Do najsłynniejszych mankutów wszystkich czasów można zaliczyć wiele znakomitych osobistości. Mankutem był Juliusz Cezar i król angielski Jerzy IV, Charlie Chaplin i amerykańska aktorka Kim Nowak, słynny angielski karykaturzysta Roland Searle i niemniej sławny „beatles" Paul MacCartney. Również największy geniusz wszech czasów — Leonardo da Vinci był mankutem, a jego „Mona Liza", najsłynniejszy i najdroższy obraz — został namalowany lewą ręką.

— * —

— Wielcy ludzie wcale nie muszą być... wielcy. Na przykład trzej wodzowie — Aleksander Macedoński, Juliusz Cezar i Napoleon Bonaparte — mieli zaledwie po 158 cm wzrostu. A król Franków Pepin Mały był rzeczywiście bardzo mały, mierzył bowiem tylko 137 cm. Włoski król Emanuel musiał wsiadać na konia po drabince. Niskiego wzrostu byli również pisarze: Stendhal, Ibsen i Dostojewski, kompozytorzy: Wagner, Glinka i Ravel. Wśród słynnych niskich Polaków byli: Chopin, Krasiński, Moniuszko, Kraszewski, Matejko, a bohater Komuny Paryskiej — Jarosław Dąbrowski, przezywany był z powodu swego niskiego wzrostu Łokietkiem.

— Najmniejszym człowiekiem świata był Geoffrey Hudson ulubieniec angielskiej królowej Henrietty, który urodził się w 1619 roku w Anglii. Miał on tylko 47,5 cm wzrostu. Po przekroczeniu 30 roku życia zaczął nagle ponownie rosnąć, osiągając 114 cm. Za najmniejszego człowieka naszych czasów uważa się Niemca Waltera Boehninga, który w dojrzałym wieku osiągnął 52,5 cm. Zmarł w 1955 roku.

— Najniższą kobietą świata wszech czasów była jak dotychczas Pauline Masters, zwana „księżniczką Pauliną", która urodziła się w 1876 roku. Do 18 roku życia urosła tylko do 58 cm, zmarła w 1894 roku.

— Aż do 1876 roku lekarze przekonani byli, że najwyższym człowiekiem był Fin Kayanus, który zmarł w roku 1749. Kiedy jednak dokonano dokładnych pomiarów jego kości (które znajdują się w muzeum w Lejdzie) okazało się, że mierzył on „zaledwie" 222 cm, a nie 283 jak o tym zapewniał znany ówczesny francuski antropometra Topinard. Obecnie uważa się za najwyższego człowieka Roberta Pershinga Wadlowa, który żył w latach 1918—1940. Mierzył on 260 cm.

— Najwyższą kobietą była Niemka Marianna Wehde, która urodziła się w 1866 roku, zmarła w wieku 17 lat mając 255 cm wzrostu. Obecnie najwyższą kobietą na świecie jest Amerykanka Dolores Pullard (ur. w 1947), która ma 249 cm wzrostu. Będąc dziewczynką siedmioletnią mierzyła już 213 cm.

— Najmniejszymi ludźmi świata są Pigmeje z Konga, przeciętny wzrost mężczyzn ze szczepów Bambuti i Ituri wynosi 142 cm, przy czym w niektórych grupach jest jeszcze mniejszy — 129 cm.

Natomiast najniższymi ludźmi w Europie są Włosi z południowej części półwyspu Apenińskiego — ich średni wzrost wynosi 158 cm.

Wybrał: **JERKA**

Co począć ze ścieżką zdrowia

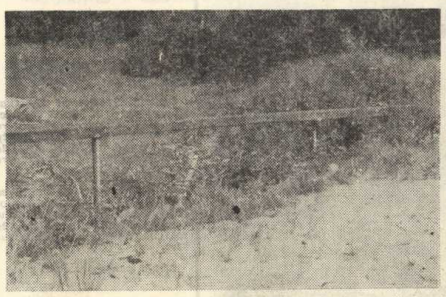

To zdjęcie komentarza nie wymaga. Czyni to treść notatki.

Wczasach gdy KZP budowało dla swojej załogi obiekty socjalne i rekreacyjne, powstała również ścieżka zdrowia. Wszystkich przyjezdnych aż zatykało z zachwytu, ile też oni mają ciekawych obiektów w pobliżu zakładu. W kompleksie rekreacyjnym znalazł się zespół basenów, amfiteatr i wspomniana już przeze mnie ścieżka zdrowia.

Do jej organizacji i urządzania wprzęgnięto autorytety naukowe z filii AWF w Gorzowie. Poszły na to duże pieniądze.

I jak to zwykle bywa, ścieżka zdrowia na początku cieszyła się ogromnym powodzeniem. Korzystali z niej zarówno nasi pracownicy jak i uczniowie kostrzyńskich szkół. Była zresztą dostępna dla wszystkich. Jednak to zafascynowanie bardzo szybko minęło.

Obecny stan i wygląd ścieżki zdrowia jest raczej opłakany. Poszczególne przyrządy są częściowo zdewastowane, tablice z tekstem objaśniającym ćwiczenia, niewidoczne. Mało kto może się obecnie domyśleć, co to jest za „fenomen rekreacyjny".

Ścieżka zdrowia mieści się w kompleksie parku przyzakładowego. Za jego stan odpowiada dział administracyjno-gospodarczy. W sumie park zajmuje powierzchnię 5 hektarów. Skosić trawę z tej powierzchni kosiarką ręczną jest nie lada sztuką. Lecz to jest systematycznie załatwiane. Znaleźć tylko teraz trzeba odpowiedzialnego za stan urządzeń ścieżki zdrowia.

Może warto zastanowić się nad celowością jej istnienia. W końcu od dłuższego czasu nic się tam nie dzieje i nie ma też chętnych do korzystania z tego obiektu. Decyzję trzeba będzie jednak podjąć, w jedną bądź w drugą stronę, utrzymać obiekt i dbać o niego lub też go zlikwidować.

W tej całej sprawie dziwi tylko fakt, że tak łatwo i chętnie zabieramy się do roboty i tworzymy różne obiekty, a potem zdawałoby się jeszcze łatwiej i beztrosko marnujemy wspólny dorobek. Ścieżka zdrowia była zrobiona w dużej części w czynie społecznym załogi i dla naszej załogi. Zastanawiające jest również i to, że jest to nie pierwszy przykład zmarnowanej społecznej inicjatywy i roboty.

Myślę, że jest jeszcze czas do zastanowienia i podjęcia konkretnych decyzji i powzięcia działań. Temat zasygnalizowaliśmy, oczekujemy od osób odpowiedzialnych za obiekty sportowo-rekreacyjne w zakładzie zajęcia stanowiska w przedstawionej przez nas sprawie.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Z wędkarskiego podwórka

Sezon „81" otwarty

Tak więc proszę Kolegów sezon wędkarski 1981 mamy otwarty. Z zachowaniem całego ceremoniału, przy pięknej pogodzie w dniu 24 maja na wodach Warty odbył się generalny pogrom „drobnicy" i nie tylko.

W zasadzie całe to wydarzenie można by skwitować krótką notatką. Uważam jednak, że

Jeden z najbardziej doświadczonych mistrzów „giętkiego kija" pan Jerzy Kręplewicz na stanowisku. Niestety, tym razem bez większych sukcesów.

zawodom tym należy poświęcić więcej miejsca. Aby zaspokoić ciekawość czytelników najpierw pozwolę sobie zaprezentować wyniki:

— I miejsce zdobył wielokrotny pogromca konkurentów — wędkarzy kol. **Roman Gruszka,** łowiąc 18 ryb i rybek, za które zdobył 2408 punktów,

— II miejsce zajął kol. **Andrzej Rysiewicz** — 1489 pkt. (19 rybek),

— III miejsce zajął kol. **Józef Marciniak,** 1058 pkt.

Tyle oficjalnie o zawodach. Korci mnie aby wymienić związane z tą imprezą wszelkie „naj".

— Najmilszy moment zawodów. Kol. **E. Bernat,** nowy prezes naszego koła w imieniu wędkarskiej braci wręczył swemu poprzednikowi kol. **Janowi Trali** upominek w postaci stylowej lampy. Kolega Trala przez ponad dwadzieścia lat swej prezesury zasłużył uczciwie na naszą serdeczną wdzięczność i ten skromny upominek by „świecił" mu jak najdłużej.

— Największym zaskoczeniem dla organizatorów była rekordowa ilość zgłoszeń — 67 osób (w tym ani jednej kobiety).

— Najsmutniejsze było to, że na start zgłosiło się tylko 40 zawodników. Trudno sobie wytłumaczyć skąd taka absencja. W każdym bądź razie bardzo nieładnie koledzy. Przygotowanie zawodów na prawie 70 osób, a na 40, to ogromna różnica. Organizatorzy swój wolny czas poświęcili aby nam umilić pobyt nad wodą, a my lekceważymy beztrosko ten wysiłek.

Kolejny dylemat: leszcz czy krąp. Jak nam wiadomo są wędkarze, którzy na prywatny użytek stosują zasadę: „Ja mały to krąp — jak duży to leszcz".

— Najciekawszą rybą zawodów była płoć o wadze 610 g, złowioną przez kol. Janusza Szukałę (12 miejsce w punktacji zawodów).

— Najbardziej pocieszającym był fakt, że na 40 startujących, aż 37 zawodników miało z czym przyjść do wagi.

— Najbardziej żenującym był fakt zgłaszania do wagi ryb niewymiarowych.

Czyżby regulamin wędkarski został anulowany? Czy może pamięć zawodzi? Jeśli to drugie, to w następnym numerze postaramy się zamieścić normy wędkarskie, które po wycięciu z gazety każdy wędkarz (sędzia również) powinien stale nosić z sobą. Również warto mieć wtedy miarkę, aby na przyszłość nie narazić się na stratę punktów czy opinii wytrawnego „moczykija".

— Najgrzeczniejszym zawodnikiem okazał się nowy prezes kol. Bernat. Dowód? Prezes. aby broń Boże nie złowić zbyt wiele, wychodząc z założenia, że jako gospodarz imprezy nie powinien zbytnio wysuwać się na czoło, co też w rezultacie mu się udało.

Jeśli już o prezesie mowa, to po zawodach na „konferencji prasowej" oświadczył, że jest to pierwsza impreza organizowana przez nowy zarząd, dopuszczalne więc były małe potknięcia, solennie obiecując, że na następnych zawodach tych potknięć być nie powinno. My kolego prezesie naprawdę w to wierzymy i życzymy całemu zarządowi bardzo „rybnej" kadencji.

J. KRĘPLEWICZ

P.S.

Najbliższe zawody wędkarskie odbędą się w połowie czerwca w Sosnach w ramach festynu organizowanego przez Samorząd Pracowniczy KZP.

Jeszcze nie ostygli z emocji wędkarze po inauguracji sezonu'81, a już pracownicy wydziału Przetwórstwa zorganizowali własne zawody. Na zdj. moment podziału nagród.

List z nawijaka

Magiczne słowo-towar!

Słowo, które spędza sen z powiek, wyzwala szybkie reakcje, ożywia, pobudza do działania, aktywizuje... — Nie przesadzaj — przerwałem magistrowi P. w połowie zdania. Jesteś po prostu zdenerwowany, zmęczony i dlatego widzisz wszystko w ciemnych barwach. — Czyżby? — zdziwił się mój kolega — Rozejrzyj się dookoła, a sam bez trudności stwierdzisz, że w moich słowach nie ma ani odrobiny przesady. Gdy bezpośrednio przed zamknięciem sklepu zostaje dostarczony do niego towar (obojętnie jaki), następnego dnia już wielu ludzi nie dosypia. Od świtu formuje się przed tym sklepem potężna kolejka klientów. Świadomie mówię potężna, a nie długa kolejka, bowiem znajomek wpuszcza przed siebie znajomka, kumpel - kumpla i kolejka pęcznieje, pęcznieje...

Podchodzę, pytając: Co będzie w sprzedaży? A czy ja wiem? — odpowiada podirytowana paniusia — widzę, że ludzie stoją, więc stoję i ja. Jakiś towar wczoraj rzucili! Po południu wpada zadyszana sąsiadka. Jest towar — woła i już zbiega po schodach. Wybiegam na klatkę schodową ze słowami: Gdzie, jaki towar? W „Piaście" coś rzucili — odkrzykuje sąsiadka i znika mi z pola widzenia.

Rzucam odkurzacz, chwytam torbę, wybiegam. Może przywieźli proszek do prania? Biegnę w kierunku „Piasta". Niestety, to nie proszek. Kartki przydziałowe (1 paczka proszku do prania na osobę na 2 miesiące) dalej będę nosił w portfelu w pełnej gotowości, aby nabyć ten drogocenny artykuł, gdyż jak dotąd przez cały miesiąc mój mi się to nie udało. Nie udało się i tym razem. To nie proszek to olej przywieziono do działu spożywczego „Piasta". Dobre i to. Oleju też w domu nie ma. Staję w kolejce „Czy starczy dla wszystkich?" — słyszę głosy nadziei i zwątpienia. Nie starczyło.

Wracam zły. W domu nie zastaję żony. Wyszła? Po pewnym czasie zgrzyt klucza w zamku. To żona wraca zmęczona i znękana. Stała długo w kolejce po rajstopy. Nie dostała, zabrakło. „Rzucili tak mało" — narzeka spoglądając smętnie na nogi okryte wysłużonymi, pozaciąganymi rajstopami.

Kilka dni temu — kontynuuje swoją opowieść magister P. — rozeszła się po mieście wieść, że kioski „Ruchu" otrzymają proszek do prania. Miał być rozprowadzany na bony towarowe. Przed każdym z kostrzyńskich kiosków przez kilka godzin stały kolejki. Szczególnie dziwnie wyglądało to obok kiosku przy ul. Waszkiewicza. Ludzie siedzieli na trawie, na kamieniach, obok — wózki z niemowlętami, maluchy. Sprawiało to wrażenie obozowiska. A towaru tamtego dnia nie do starczono do kiosków wcale.

— Ludzie chyba wykupują towar na zapas. Kupują, chociaż nie jest im potrzebny. Odkładają, gromadzą. Niektórzy chełpią się wprost tym, że mają, że dostali, że „wystali", że „skombinowali"... — Właśnie dorzucił magister P. — te przeróżne przywileje i „powiązania" są wciąż, niestety, aktualne. W kolejkach nie wszyscy stoją. Nie wszyscy muszą. Tacy ludzie nie tylko nie rozumieją, ile to kosztuje nerwów ale zdarza się, że szydźą z umęczonych ludzi, wystawających (jak często daremnie) po to, by kupić artykuły pierwszej potrzeby.

Teraz żałuję sam, że nie zgromadziłem (chociaż gromadzenia nie pochwalam, wręcz odwrotnie — ganię) pewnej ilości środków piorących. Brak proszku, mydła, szamponu, a także artykułów sanitarnych dla kobiet jest nie do zniesienia. I wydaje mi się, że dopóki ludzie będą zmuszeni wydatkować wiele energii, uganiając się za środkami utrzymania higieny, trudno mówić o ambicjach, dyscyplinie, wydajności itp.

Są to naprawdę sprawy trudne — zgodziłem się z moim rozmówcą. Można ewentualnie gorzej się odżywiać, czy rzucić palenie (brak papierosów), ale w sprawach higieny kompromisów nie ma.

J. PRZEKORNY

Wiosenna impreza PTTK

Zarząd Oddziału Zakładowego PTTK „Celuloza" zorganizował interesującą imprezę z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej. Członkowie Towarzystwa spotkali się po pracy na polanie przy domku myśliwskim gdzie wysłuchali prelekcji na temat procesu norymberskiego i jego znaczenia w kształtowaniu historycznej świadomości, o zbrodniach faszystowskich na terenie Polski i Europy.

Po prelekcji delegacja członków PTTK udała się na teren byłego obozu jenieckiego w Drzewicach, gdzie została złożona symboliczna wiązanka kwiatów przed pomnikiem ofiar faszyzmu.

Spotkanie stało się też okazją do miłej uroczystości o charakterze organizacyjnym. Wyróżniającym się w działalności społecznej członkom PTTK wręczone zostały regionalne odznaki PTTK: odznaki takie otrzymali: **Regina Bućko, Felicja Hof, Anna Rapacz, Teresa Matwiejczuk, Anna Sieja, Jadwiga Suska, Maria Szablińska i Emil Sitarz.**

Jadwiga Suska odbiera gratulacje od prezesa Zarządu Oddziału PTTK Henryka Józefowicza.

Jednocześnie odznaki turystyki górskiej otrzymali: **Andrzej Dutkiewicz, Jadwiga Suska i Stefan Czyż.** Odznaki wręczał uczestniczący w imprezie sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gorzowie — **Adam Wiśniowski** i prezes Zarządu Oddziału **Henryk Józefowicz.**

Z okazji obchodzonego 30-lecia pracy w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i 20-lecia przewodnictwa turystycznego przez sekretarza kol. Adama Wiśniowskiego, Zarząd Oddziału „Celuloza" ufundował puchar, który w imieniu kostrzyńskich turystów wręczył jubilatom dyrektor naczelny przedsiębiorstwa **Kazimierz Rapacz.**

Pierwsza wiosenna impreza kostrzyńskiego PTTK — jak stwierdzili jej uczestnicy — nie leżała do udanych.

(cs)

Dzień Działacza Kultury

Pojęcie działacza kultury nie do końca jest dokładnie określone. Dla jednych jest to ktoś, kto regularnie uczęszcza i aktywnie uczestniczy w imprezach kulturalnych organizowanych przez domy kultury, dla drugich, będzie nim organizator, inicjator życia kulturalnego w danym środowisku. Myślę, że pod tym pojęciem kryje się człowiek, który spełnia te obydwa warunki. Na domiar tego winien jeszcze autentycznie przeżywać to co robi lub w czym bierze udział. Wśród takich działaczy są pracownicy kultury jak i jej entuzjaści.

Zdawałoby się, że przedstawiony przeze mnie działacz kultury jest wzorem idealnym. Okazuje się jednak, że w naszym kostrzyńskim środowisku podobnych działaczy kultury nie braknie. Dzięki temu możemy powiedzieć, że sprawy kultury w naszym mieście są dla wszystkich sprawami istotnymi. Istniejący w środowisku Miejski Międzyzakładowy Dom Kultury, jak sama nazwa wskazuje opiera swą działalność o współpracę z różnymi zakładami Kostrzyna. Ta współpraca nie polega li tylko na partycypacji w kosztach. Jest to autentyczna współpraca działaczy kultury na rzecz swego środowiska.

Nie będę tu pisać o formach działalności kulturalnej prowadzonej przez MMDK. O tym już wielokrotnie pisaliśmy. Podam tylko, że wachlarz tych form jest różnorodny. Od teatru żywego słowa, tańca, różnorodnych sekcji zainteresowań po imprezy widowiskowe dla mieszkańców Kostrzyna. Dodać do tego jeszcze trzeba i to, że MMDK „zabezpiecza" wszystkie święta i obchody rocznicowe.

Te wszystkie poczynania w zakresie działalności kulturalnej na rzecz mieszkańców Kostrzyna prowadzi MMDK w niewielkiej obsadzie etatowej.

Dyrektor MMDK — **Andrzej Dański** nie jest jednak z tych organizatorów, którzy tylko narzekają na braki kadrowe. Skupił wokół siebie kolektyw ludzi zaangażowanych, znających się na „kulturalnej robocie", a wyniki są widoczne i co najważniejsze przez środowisko odczuwalne.

Z okazji Dnia Działacza Kultury kostrzyński MMDK otrzymał z Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie dyplom i wyróżnienia za osiągnięcia w amatorskim ruchu artystycznym. To wyróżnienie, poparte zostało nagrodą w wysokości 50 tys. zł. Jest to wyróżnienie bardzo duże, zważywszy na fakt, że w województwie są placówki kulturalne posiadające bardzo dobrą bazę lokalową i pełną obsadę kadrową. Na tę cenną nagrodę złożyła się przede wszystkim praca instruktorów prowadzących: zespoły taneczne — **Barbara Dańska** i teatry poezji — **Włodzimierz Szypuła.**

Jak co roku działacze kultury naszego miasta wyznaczyli sobie spotkanie 24 maja. Nie było uroczystych akademii, było to spotkanie w domu myśliwskim, gdzie działacze przyjechali wraz z rodzinami. Tradycyjna grochówka wyjątkowo smakowała po dawce sportu, jaką każdy z uczestników zaaplikował sobie na świeżym powietrzu. „Piknik kulturalny" był bardzo udany. Znalazła się również okazja do podziękowań dla działaczy kultury od 1 sekretarza KM PZPR — **Romana Rachwalskiego** i Naczelnika Miasta — **Zbigniewa Cedry.**

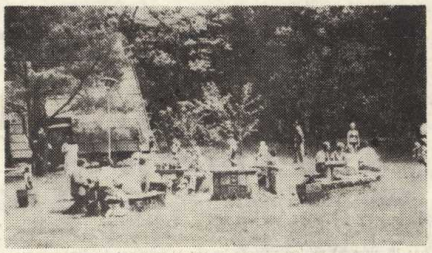

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Czy grozi (ła) nam II liga?

Refleksje z ławki kibica piłkarskiego

Wynik 2:1 z „Czarnymi" Słupsk na ich boisku i przy wła snej publiczności w sytuacji gdy gospodarze objęli najpierw prowadzenie, świadczy o dużej ambicji i sporych umiejętnościach w piłkarskim rzemiośle. Zakładany program minimum utrzymania się w lidze na przyszły sezon, już na 4 kolejki spot kań do końca rozgrywek został wykonany z nadwyżką. Mało, przy tym stanie rzeczy, teoretycznie „Celuloza" wygrywając pod rząd wszystkie spotkania mogła sprawić swoim kibicom niespodziankę. I kłopot mecenasowi, Kostrzyńskim Zakładom Papierniczym i prezesom klubu awansem do II ligi.

Wios się jeży na samą myśl o takim obrocie sprawy. Dlaczego? Spróbujmy odpowiedzieć. Trudno być optymistą w sytuacji gdy w bramce nie ma dublera, w obronie tylko dwa mocne punkty, a w ataku brak do dyspozycji równorzędnych pod względem umiejętności zawodników. Słowem, gdy brak konkurencji wśród zawodników, to o czym tu myśleć poważnie. 16 zawodników to bezwzględne minimum. Wszyscy więc wychodzą do gry, chociaż gra tylko 11. W wypadku urazu bądź kontuzji któregoś z zawodników stanowiących trzon drużyny, następuje kompletna klapa w założeniach taktycznych meczu. Można wybierać jedynie warianty obronne, ale też bez większej możliwości manewru.

O co tu chodzi naprawdę? Trener — Roman Sługocki jest realistą i jego zdaniem, co ciągle pod kreśla, bez 18 zawodników, w miarę równych pod względem umiejętności nie ma mowy o dobrym zespole. Bez tego trudno mówić o właściwej pracy z zawodnikami, a tym samym zakładać korzystne wyniki w poszczególnych spotkaniach. Wystarczy przecież zwykła niedyspozycja lub kontuzja...

Jakie też metody wychowawcze z zawodnikami stosować?

Sytuacja jaka się wytworzyła w chwili obecnej nie nastraja optymistycznie. Praca szkoleniowa z młodzieżą w klubie nie rokuje większych nadziei. Przy tych metodach treningu i takich umiejętnościach uczących piłkarskiego rzemiosła (sam zapał i zamiłowanie nie wystarczą), trudno spodziewać się, że drużynę III ligi zasilą wartościowi zawodnicy „swojego chowu". Chyba, że mają wrodzone predyspozycje, ale to już zupełnie inna sprawa.

Osobną, pozornie drugorzędną, sprawą jest zainteresowanie ludzi, którzy zgodzili się na wybór zarządu lub też zadeklarowali „daleko idącą pomoc". Do tej pory np. nie wykonano palików-słupków do celów treningowych, nikt jakoś nie może zmienić lokalizacji niefortunnie ustawionej tablicy do ćwiczeń celności strzałów na bramkę, a i treningowe boisko zaniedbane jest do tego stopnia, że zajęcia tam prowadzone nie tylko nie należą do przyjemności, ale mogą być groźne dla zdrowia ćwiczących. Prezesów jest natomiast aż pięciu.

„Celuloza" nie jest bogatym klubem, a piłka nożna jednak sporo kosztuje. Gdy nasza drużyna awansowała do III ligi podejmowano, co prawda próby zainteresowania udziałem w kosztach i w rozwoju piłkarstwa w Kostrzynie inne zakłady pracy. Bezskutecznie raczej, gdyż nie liczyć przejściowo zatrudnienia na etatach jednego czy dwóch zawodników w innych, niż KZP, zakładach. Argument: brak pieniędzy.

Powstał natomiast w międzyczasie kosztowny i paradoksalny (z woli ojców miasta) twór pod nazwą Ośrodka Sportu i Rekreacji. W Kostrzynie zupełnie nieprzydatny. W opinii większości pytanych o zdanie na ten temat, rzeczywista praca tej instytucji na rzecz społeczeństwa równa jest zeru lub prawie zeru, a służy jedynie zdrowiu i dobremu samopoczuciu jej dyrektora, w sensie materialnym i fizycznym.

Czy nie lepiej by było za takie czy podobne pieniądze wspierać najpopularniejszą obecnie konkurencję sportową, która sprawia kibicom satysfakcję, a dla samego miasta przybywa popularności.

Być może, że zostanę zakrzyczany, że brak mi znajomości stosownych zarządzeń i przepisów, które normują sposoby finansowania sportu wyczynowego i przyjęlibyśmy do niego lub działających obok „przedsiębiorstw", ale to co nie działa — moim zdaniem — jest **na pewno złe i szkoda na ten cel** społecznych pieniędzy. Skoro już o pieniądzach mowa: sport wyczynowy jest działalnością kosztowną. Relacja jest tu prosta, większy wysiłek, większe pieniądze. Praktycznie więc na ekstraklasę mogą sobie pozwolić potentaci klubowi w dużych aglomeracjach, na II ligę jeszcze średniej wielkości miasta wojewódzkie lub potężne zakłady przemysłowe, a na III ligę kluby międzyzakładowe przy szerokim poparciu i życzliwości zakład. I tu już zaczyna być różnie. Szczególnie teraz w okresie rozkołysanych nastrojów społecznych wśród załóg fabrycznych. Nie ma chyba już takiej dziedziny życia, do której nie byłoby zastrzeżeń. W większości jednak dotyczą spraw jak i ile wydawać pieniędzy na sport. Popierać sport wyczynowy, czyli łożyć na jego utrzymanie i rozwój, czy też ograniczyć się tylko do popierania szerokiej pojętej działalności rekreacyjnej. Albo też jedno i drugie, po połowie w ramach posiadanych środków i możliwości. Trochę sportowych emocji, widowisk i czynnej rekreacji pracowników.

Codzienny trening III-ligowców. Tym razem familijne zdjęcie.

W ponad 350 postulatach załogi dotyczących problemów życia zakładu i 120 pod adresem władz miasta, regionu i centralnych, znalazł się też postulat dotyczący sportu zakładowego. Rzecz dotyczyła piłkarzy czy mają tylko grać w piłkę (na zasadach oddelegowania do pracy w klubie), czy pracować zwodowo w zakładzie a grać w piłkę na zasadach — nazwijmy to czysto olimpijskich.

Problem wielokrotnie szeroko dyskutowany, doczekał się szeregu rozwiązań polegających na przyjęciu kryteriów i zasad: kto i w jakich ligach może pracować i grać w piłkę, a kto tylko i wyłącznie trenować i grać. Co do I i II ligi sprawa jest jasna — trenować i grać. Rzecz skomplikowała się w odniesieniu do III ligi. Tam gdzie większość załóg zainteresowana była wynikami sportowymi swoich klubów, zawodnicy byli oddelegowani, a tam gdzie przeważali antykibice, zapędzono wszystkich do pracy, lub przyjmowano rozwiązania połowiczne. Kontrowersyjna Karta Piłkarza określająca prawa, obowiązki i warunki materialne zawodników, w szerokich ramach uporządkowała te sprawy. Szczegóły kluby załatwiały we własnym zakresie. Stosownie do możliwości finansowych klubu: premie, nagrody itp.

W sporcie wyczynowym motywacja materialna dla zawodników nie jest bez znaczenia. Wyczyn, jest wtórew pozorom pracą najczęściej ciężką, fizyczny wysiłek wkładany w wielogodzinne treningi wymagają właściwego odżywiania i sportowego trybu życia. Do tego dochodzi czas: soboty i niedziele poza domem, to cena, którą płacą ciągle za wybór takiego sposobu zarabiania na życie. Czego więc tu zazdrościć? Chyba tylko talentu.

Jak już wspomniałem uprzednio, „Celuloza" nie należy do potentatów klubowych, nie może też liczyć na tzw. dobre warunki finansowe, mimo dużego zaangażowania mecenasa — KZP. Jest to zrozumiałe. Ale gdy w stworzonej atmosferze próbuje się wylewać dziecko z kąpielą i obcinać skromne (3-krotnie niższe aniżeli w innych klubach) premie, pomoc materialną, to już przy uzyskiwanych przez piłkarzy wynikach zakrawa na głupotę. Gdy inne zakłady, kluby walczą o wejście do III ligi, część załogi z uporem dąży do zniweczenia dorobku, pozbawiając się w zasadzie jedynej, godziwej rozrywki sportowej w mieście.

Odpowiedzią zawodników na tego rodzaju opinie i działania jest ambitna gra. W rundzie jesiennej „Celuloza" zdobyła zaledwie 12 pkt i 11 bramek, w rundzie wiosennej jest już obecnie taka sytuacja, że drużyna ociera się o II ligę. I co z tym fantem dalej robić?

To prawda, że na II ligę nas obecnie nie stać. Wpływy za bilety przy 15 tys. mieszkańców nie stwarzą podstaw działalności klubowej. Pomoc z zewnątrz? Przykład Deba na — perypetie finansowe II-ligowego „Debu", są doskonałym przykładem na nie. II liga wymaga — zgodnie z przepisami odpowiednie go obiektu. Nasz stadion tych warunków nie spełnia. I wiele innych spraw, dla załatwienia, których potrzebne są duże pieniądze.

Każdy kto interesuje się piłką nożną wie o tym doskonale. Wiedzą też zawodnicy i poprawiają lokatę w tabeli ze względów czysto ambicjonalnych. Końcówka rozgrywek w lidze zawsze zaskakuje uzyskiwanymi wynikami. Spadkowicze dostają skrzydeł, silne drużyny ze środka tabeli przegrywają łatwe mecze. Zaczynają się sławne już „niedziele cudów". III liga również nie będzie tu wyjątkiem. Zresztą trwają już „próby". Jedno jest pewne, w Kostrzynie ich nie będzie. Piłkarze „Celulozy" są o tym przekonani. Nie zrobią takiego świństwa swoim kibicom, jak sami twierdzą.

Problemy kostrzyńskiego piłkarstwa to w chwili obecnej wiele pytań, bardzo wiele pytań na które trzeba znaleźć sensowną odpowiedź. Na tym etapie nie można liczyć na siłę rozpędu i na zasadę „jakoś to będzie". Potrzebny jest też właściwy klimat społeczny. I w zasadzie temu celowi służą moje refleksje, którymi z czytelnikami próbowałem się podzielić.

KIBIC

Co o nas piszą?

GAZETA LUBUSKA

„Prawie trzy godziny rozbrzmiewały w ubiegły poniedziałek — muzyka, taniec i śpiew w sali Teatru im. J. Osterwy. Na eliminacje wojewódzkie w ramach Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego zjechało do Gorzowa szesnaście zespołów liczących prawie 300 tancerzy!" — tymi słowami rozpoczyna się relacja, zatytułowana „Zespoły amatorskie gorąco oklaskiwane" zamieszczona w numerze 89 Gazety Lubuskiej.

Dowiadujemy się, że laureatem wojewódzkiej eliminacji został m.in. zespół młodzieży z MMDK w Kostrzynie, przygotowany przez Barbarę Dańską.

Zespół kostrzyńskiego MMDK będzie miał przyjemność reprezentowania województwa gorzowskiego na imprezie ogólnopolskiej — I Trybunalskich Spotkaniach Tanecznych w Piotrkowie Trybunalskim.

W numerze 94 Gazety Lubuskiej, w artykule zatytułowanym „Obchody Dnia Zwycięstwa w lubuskich województwach", spotykamy wzmiankę na temat uroczystości która odbyła się 9 maja w Kostrzynie.

ZIEMIA GORZOWSKA

W tygodniku Ziemia Gorzowska z 22. 05. 81 r. w artykule pt. „Witnica — 15 postulatów" czytamy, co następuje: „Najmniej pomyślne wyniki pertraktacji, choć jeszcze nie całkowicie negatywne, dotyczą przekazania szklarni nie wykorzystanej przez Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej z Kostrzyna na rzecz Zespołu Szkół Rolniczych. Sprawa w toku".

A. K.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

NIE W KIJ DMUCHAŁ

W ogniu walki upiec
dwie pieczenie —
i jeszcze otrzymać
odznaczenie

RZECZ ZROZUMIAŁA

Pierwszego dosięga
strzała Kupidyna,
tego co się na nią
najbardziej wypina.

TEZ SPOSOB

A może szybciej
zniszczylibyśmy zło,
gdybyśmy ciągle
nie naprawiali go...

Z Kostrzyna przez trzy kontynenty

Wyspy Kanaryjskie

NASZA „Łotwa" odbija od nadbrzeży Casablanki. Dalsza podróż po Atlantyku jest nużąca i męcząca. Nieco huśta. Ta typowa afrykańska pogoda — upał i maksymalna wilgotność daje się nam poważnie we znaki. Nadejście wieczoru przynosi ulgę. Wśród pasażerów panuje ożywienie. Wszak jutro już spotkamy się ze sławnymi Wyspami Kanaryjskimi. Są one archipelagiem wysp hiszpańskich pochodzenia wulkanicznego na Oceanie Atlantyckim. Składają się z siedmiu wysp.

Największe z nich to Gran Canaria i Teneryfa. W starożytności były znane pod nazwą Wysp Szczęśliwych. Przyczynkiem do tej nazwy zapewne był klimat i bogata roślinność. Ale na dobre zostały odkryte w XV wieku. Był to ostatni etap, skąd Krzysztof Kolumb wyruszył w drogę do odkrycia Ameryki.

Nazwa Wysp Kanaryjskich wywodzi się nie od kanarków — na jakie wskazuje nazwa, ale od dzikich psów zwanych canaris. Psy są symbolem wysp. Wyspy stały się jednym z najpopularniejszych ośrodków turystycznych świata. Przyczynił się do tego bardzo łagodny klimat. Trwa tu wiecznie wiosna i wieczna wegetacja roślin. Problemem wysp jest brak wody. Stąd też trudno sobie wyobrazić i wytłumaczyć istnienie tak bujnej i soczystej roślinności.

Wyjaśnienie pilota wprowadza nas w zdumienie. Utrzymująca się mgła nad wygasłymi wulkanami jest wchłaniana przez porastające zbocza pinie, które odprowadzają wodę w głąb ziemi. Tworzą się podziemne akweny skąd odprowadzana jest woda systemem akweduktów na tereny upraw. Wyjaśnia się więc sprawa upraw winorośli i pomidorów na dnie kraterów wulkanów.

W pochmurny poranek cumujemy przy nadbrzeżu Las Palmas, największego miasta wyspy Gran Canaria. To co miało być tak niezwykłe, okazuje się tak bardzo europejskie, może więcej hiszpańskie. Obserwujemy gęstą zabudowę miasta z licznymi wieżowcami. Najważniejsze zabytki mają piętno hiszpańskie. Historia miasta sięga pierwszych zdobywców i założycieli miasta.

Dzisiejszy plan zakłada zwiedzenie miasteczka Teror oraz przełęczy widokowej. Nie dane nam jest obejrzenie ponoć pysznych widoków z przełęczy. Tego dnia prześladuje nas wybitny pech. Trudno pogodzić się z faktem, że dzień dzisiejszy jest jednym z sześciu dni w roku, kiedy na wyspach pada. Jest gęsta mgła, pniemy się w górę serpentynami. Przez zamazane okna autokaru widzimy mgłę wypełniającą doliny. Dojeżdżamy do miasteczka Teror, słynnego z obrazu Matki Boskiej Piniowej. W strugach deszczu brniemy do katedry, oglądamy jej bogate wnętrza. Właściwa uroczystość odbywa się we wrześniu, wtedy ściąga tu tłum turystów i tysiące wiernych. Matka Boska Piniowa słynie z cudownej mocy uzdrowicielskiej. Wracamy do Las Palmas. Pobyt na wyspie Gran Canaria nie będziemy zaliczać do udanych.

Statek nasz cumujemy w Santa Cruz de Teneryfie. Rzeczywistość przechodzi wyobrażenie. Z pokładu statku ujrzeliśmy masyw wulkanicznych gór przypominających księżycowy krajobraz. Urzeka mnie niesamowita scenieria — na tle podświetlanych czerwonych chmur ogromna tarcza słońca. Wsiadamy do autokaru by z okien zobaczyć miasto Santa Cruz. Miasto to przede wszystkim port. Ulice wysadzone tysiącami kwitnących tulipanowców. W oczy rzuca się soczysta bujna zieleń. Potwierdza się wiadomość, że na wyspie znajdują się wszystkie gatunki roślin, jakie rosną na świecie. Nasz autokar zatrzymuje się przy największych plantacjach bananów na świecie.

Po drodze spotykamy najstarsze drzewo świata — to Matuzalem, który liczy sobie trzy tysiące lat. Już niedługo będziemy w sercu masywu wysp wulkanicznych. Z dala widoczny zaśnieżony stożek wulkanu Pico de Teide, około 4 tys. metrów wysokości. Już tylko ostry zjazd po uliczkach i jesteśmy w dawnej stolicy Teneryfy La Oratava. Domy i pałace zdobywców pochodzą z XV wieku. Będziemy za chwilę w jednym z takich pałaców.

Na dziedzińcu widoczne rosnące pinie, balustrady, balkony rzeźbione w drzewie piniowym. Komnaty pałacu przekształcone w sklepy, gdzie sprzedaje się koronki urzekające haftem. Oratava słynie jeszcze z rzeźbiarzy i złotników.

Za niespełna pół godziny jesteśmy w nowoczesnym mieście Puerto de la Cruz. Miasto zrobiło na mnie kolosalne wrażenie. Setki nowoczesnych hoteli, snobistyczne kluby, prywatne plaże. Na urwiskach stromo opadających w Ocean Atlantycki wille, w których spędzają urlopy turyści z całej Ameryki i Europy — prawdziwe eldorado turystyczne świata. Spotykam jeszcze kawiarnie wchodzące prosto w ocean.

Pełni wrażeń opuszczamy miasto, które mi osobiście utkwiło w pamięci. Ostatnie godziny na wyspach spędzamy w Santa Cruz, gdzie zupełnie zmieniła się pogoda

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI

Krzyżówka

PIONOWO: 1. władze administracyjne w szkolnictwie; 2. pojęcie oderwane, luźno związane z rzeczywistością, 3. cesarz rzymski (53—117) utworzył prowincje Dację, Armenię, Arabię, Asyrię; 4. stopień oficerski; 5. góry w Europie; 6. człowiek doświadczony, chytry, przebiegły; 7. rzemieślnik zajmujący się obróbką drewna; 10. wygrał milion w toto-lotka; 11. wiano; 14. kościelny; 15. główna linia transportowa; 18. lek; 22. królewski ptak; 23. łodyga charakterystyczna dla traw; 26. podgatunek bydła domowego hodowanego w Indiach, Afryce; 27. główny ośrodek Kozaków ukraińskich (zaporoskich).

POZIOMO: 1. żona Sokratesa; 8. sad śliwowy; 9. imię żeńskie; 10. stan sypki; 12 trąba powietrzna; 13. skarbiec w bajkach; 16. jedna z kończyn; 17. rywalizuje z krawatem; 19. miasto nad Bugiem w Białoruskiej SRR; 20. dzika owca z gór płn.-wsch. Afryki; 21. miasto w woj. ciechanowskim; 24. osoba, na rzecz której zostały przeniesione prawa z weksla w drodze indosu; 25. nieprzyjemny smak niektórych art. spożywczych wskutek rozpoczynającej się fermentacji; 28. przeciwieństwo anielicy; 29. łup; 30. schody na statku.

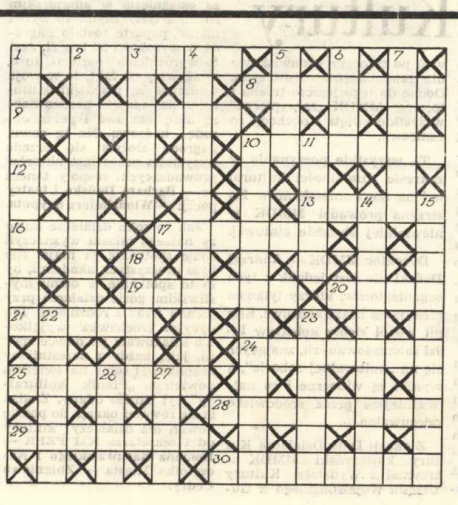

Nowe książki w bibliotece ZOiTE

Poniżej przedstawiamy czytelnikom „Celulozy" wydawnictwo encyklopedyczne, które wzbogaciło w ostatnim okresie zbiory naszej biblioteki technicznej: ENCYKLOPEDIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.

Książka jest pierwszym tego typu opracowaniem w Polsce i krajach socjalistycznych. Omówiono w niej szeroko ogólną problematykę teorii organizacji i zarządzania, instytucjonalne i prawne aspekty zarządzania oraz zagadnienia struktur organizacyjnych. Wiele haseł dotyczy organizacji pracy i procesów produkcyjnych, a także technik pracy biurowej.

Przy omawianiu metod i technik kierowania podkreślono zagadnienia procesów podejmowania decyzji, organizacji pracy kierowniczej i psychospołecznych aspektów kierowania działalnością ludzi.

Encyklopedia obejmuje także podstawowe pojęcia z zakresu cybernetyki, teorii systemów ogólnych oraz zastosowania informatyki w zarządzaniu.

Książka została włączona do działu podręcznego naszej czytelni.

CELULOZA

— dwutygodnik, organ prasowy Samorządu Robotniczego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych.

Redaktor naczelny — Cezary Śliwiński, tel. w. 593, sekretarz redakcji — Łucja Labenda tel. w 225. Redaktor techniczny — Szczepan Zawadzki. Społeczne kolegium redakcyjne Przewodniczący — Stanisław Bonek, członkowie — Alicja Kłaptocz, Jerzy Kreplewicz, Ryszard Paprocki, Tadeusz Teraźniewski, Janusz Wieczorek, Zdjęcia: Wiesława Walinowska.

Cena prenumeraty rocznej — 24 zł, półrocznej — 12 zł, kwartalnej — 6 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze w Kostrzynie n. O.

Skład, łamanie, chemigrafia, druk: Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Zam. nr 457.

PZGK-12 1178/Z-1052 1500 egz. B-3 — P-23

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN